



PS

GRUDZIEŃ  
12/2023 (328)



# I WTEDY NADEJDZIE KONIEC

MIESIĘCZNIK CENTRUM CHRZEŚCIJAŃSKIEGO  
NOWE ŻYCIE W GDAŃSKU

# NO I KONIEC

Jak reagujemy na takie słowa? Jakie emocje wywołuje w nas słowo „koniec”? Wszystko zależy od kontekstu. Ktoś wykonujący trudne, niewdzięczne zadanie zareaguje z pewnością wręcz radością. Trudno znaleźć ucznia, który nie cieszyłby się z końca roku szkolnego. Nasi bracia Adam i Krzysiu z pewnością już się cieszą na nadchodzący koniec ich pobytu w szpitalu. Koniec roku może z jednej strony wywoływać w nas refleksje o przemijaniu, z drugiej nieść nadzieje. Ale dla większości z nas perspektywa końca może nieść negatywne emocje. Koniec młodości, przeczucywany koniec naszego zdrowia czy nawet życia, a nawet koniec świata.

O tych różnych „końcach” w naszym życiu, czy w naszej głowie, pisze pastor w swoim felietonie, podkreślając, że w obliczu nadchodzącego końca powinniśmy dobrze wykorzystywać dany nam jeszcze czas. Wtedy możemy odmienić sens nadchodzącego końca. Tomek zwraca uwagę, że obliczu nadchodzącego końca dziejów (wszak już od momentu zmartwychwstania Jezusa i zesłania Duch Świętego żyjemy w czasach ostatecznych, a istnieją konkretne przesłanki, że koniec jest naprawdę blisko) powinniśmy zadać sobie pytanie, czy naprawdę wierzymy w jego realność, w pochwylenie Kościoła i powrót Jezusa Chrystusa. Jeżeli odpowiadamy twierdząco, to czy oczekujemy tych wydarzeń z radością i nadzieją, czy wręcz przeciwnie? A może nie traktujemy poważnie tej perspektywy? W tekście „Otucha” poruszam także ten temat, zadając pytania o tych, którzy pozostaną tutaj po pochwyleniu Kościoła. Czy nasza radość może być pełna, jeżeli nasi niewierzący bliscy by tu pozostali? Co możemy zrobić w tej sytuacji? Z kolei w artykule „Zanim nadejdą złe dni” piszę o starości i śmierci. Te słowa nie muszą wcale budzić w nas strachu i odrazy, wystarczy tylko podjąć konkretne decyzje. Jeszcze inny wymiar końca to koniec starego człowieka. Tylko wtedy, gdy uznamy swoje niedostatki, grzeszność, kiedy zostaniemy „złamanymi” w naszych złudzeniach, własnych ambicjach i egoizmie możemy odnaleźć Jezusa i położyć w Nim wszelką nadzieję. Pisze o tym Tomek w recenzji książki Kyle’a Idlemana „Koniec mnie”. Martyna zapytała w anonimowej tym razem sondzie o to, jak szybko spodziewamy się powrotu Pana. Wyniki dają do myślenia. W grudniowym numerze powracamy do kontynuowania cyklu „Sylwetki zborowe”. Tym razem polecamy ciekawą rozmowę z Mariuszem Byczkowskim.

Zachęcam do lektury. Grudzień to chyba dobry czas na DOBRE refleksje o końcu w różnych wymiarach.

Jarosław Wierchołowski, redakcja

## *W tym numerze...*

<b>OD PASTORA</b> - Bliski koniec wszystkiego	3
<b>TEMAT NUMERU</b> - <b>I WTEDY NADEJDZIE KONIEC</b>	
Czy naprawdę wierzysz, że nadchodzi koniec? - Tomasz Biernacki	5
Otucha - Jarosław Wierchołowski	11
Zanim nadejdą złe dni - Jarosław Wierchołowski	13
Bóg spotka cię na końcu ciebie - fragmenty książki K. Idlemana - Tomasz Biernacki	14
Jak SONDzisz? - Kiedy nadejdzie koniec ?	19
<b>SYLWETKI ZBOROWE</b> - Mariusz Byczkowski	20
<b>KĄCIK BADACZA</b> - FireBible - Biblia (nie tylko) dla charyzmatyków	26
<b>NASZE RECENZJE</b> - Brian Blade - perkusyjny malarz - Piotr Aftanas	28
<b>KRONIKA ZBOROWA</b>	31
<b>KOMUNIKATY</b>	34
<b>ZAUFACZ CHRYSTUSOWI</b> - o książce „Psychologia i kościół”	36

# Bliski koniec wszystkiego

Marian Biernacki



Chyba na każdym etapie życia chcemy żywić nadzieję, że to jeszcze nie koniec. W zdrowiu i w chorobie, w młodości i w starości, na wozie i pod wozem, wciąż wypiera

myśl, że nieuchronnie zbliża się nasz kres w szerokim tego słowa znaczeniu. **A bliski jest koniec wszystkiego. Postępujcie więc roztropnie, czuwajcie i módlcie się!** [1Pt 4,7 BPzn].

Po pierwsze, bliski jest koniec naszej aktywności. Niezależnie od wieku i odnoszonych sukcesów, w każdej chwili nasza działalność może zostać przerwana i zakończona. Nagły wypadek, choroba, śmierć bliskiej osoby, wojna, zdrada, bankructwo, grzech, zła decyzja, starość... Rozumiecie? Dzisiejsza możliwość w żadnym stopniu nie daje nam gwarancji na jutrzejsze powodzenie. Szybciej, niż myślimy, przyjdą złe dni i zbliżą się lata, o których powiemy, że się nam nie podobają. Są dni, gdy – jak to powiedział Jezus do Piotra – że sami się przepasujemy i chodzimy, dokąd chcemy; lecz gdy się zestarzejemy, wyciągniemy ręce swoje, a kto inny nas przepasze i poprowadzi, dokąd nie chcemy.

Po drugie, bliski jest koniec naszych wpływów. Pociągając za rozmaite sznurki miewamy wrażenie, że przez całe dekady będziemy mogli tak robić. Tymczasem te możliwości szybko się kończą. Jako rodzice wkrótce stracimy prawo do decydowania o

życiu swoich dzieci. Wystarczy, że w pobliżu pojawią się ludzie atrakcyjniejsi od nas, a nasi dotychczasowi przyjaciele z nimi zaczną spędzać wolne chwile. Niekoniecznie też w miejscu pracy aż do emerytury zachowamy swoje stanowisko. Podobnie stanie się z pełnioną przez nas rolą w zborze. Bracia i siostry gdzie indziej zaczną szukać porady i kogoś innego zaproszą do współpracy. Z pewnością któregoś dnia poczujemy się niepotrzebni.

Dobrze jest też mieć świadomość, że bliski jest koniec naszych możliwości osobistej poprawy i pojednania się z Bogiem. Przez lata ulegając różnym swoim 'grzeszkom' popadamy w złudzenie, że tak będzie to – bezboleśnie dla nas – trwało i kiedyś na starość zdążymy w pełni nawrócić się do Boga. Tymczasem Bóg widząc nieczułość naszego serca i brak bojaźni Bożej, w każdej chwili może zamknąć nam tę możliwość. Wystarczy, że dopuści diabła, aby ten opanował nasze zmysły, a przestaniemy mieć wyrzuty sumienia i zaniechamy jakichkolwiek myśli o pokucie.

Po czwarte, bliski jest koniec naszej życiowej wędrówki. Siedemdziesiąt, osiemdziesiąt lat – to biblijna średnia naszego życia na ziemi. Obojętnie w jakim dzisiaj jesteśmy wieku, wiemy, że nasze lata naprawdę chyżo mijają. W tym roku jako zbór żegnaliśmy na cmentarzu i kobietę w sędziwym wieku, i dwudziestoparoletniego młodzieńca.

Po piąte, bliski jest koniec czasu łaski Bożej dla grzeszników. Biblia mówi, że któ-

regos dnia ostatni człowiek spoza narodu izraelskiego dostąpi pojednania z Bogiem, a wówczas drzwi łaski dla pogan zostaną zamknięte. Nikt nie będzie już mógł się nawrócić i otrzymać daru życia wiecznego. Dlatego teraz, bez najmniejszej zwłoki, trzeba wzywać do nawrócenia wszystkich naszych niezbawionych bliskich i znajomych.

Wreszcie, bliski jest koniec tego, o czym większość z nas pomyślała, gdy na początku rozważania odczytaliśmy nasz fragment Słowa Bożego, a mianowicie - bliski jest koniec tego świata. Już tylko nieliczne grupy etniczne nie mają dostępu do ewangelii w ich języku. A przecież Jezus powiedział: **I będzie głoszona ta ewangelia o Królestwie po całej ziemi na świadectwo wszystkim**

**narodom, i wtedy nadejdzie koniec** [Mt 24,14].

Biorąc pod uwagę, że zbliża się koniec wszystkiego, trzeba nam wykorzystać dany nam czas. Póki co jeszcze możemy opamiętać się z naszych grzechów! Skupić się na sprawach Królestwa Bożego! Zanieść ludziom dobrą nowinę o zbawieniu w Jezusie Chrystusie! Zgubione dusze ratować przed wiecznym potępieniem! **Poznajcie też obecną chwilę - już nadszedł czas, byśmy ze snu powstali. Teraz bowiem bliższe jest nasze zbawienie niż było wówczas, gdy przyjęliśmy wiarę** [Rz 13,11 BPzn]. Bliski jest koniec wszystkiego. **Przeto, póki czas mamy, dobrze czynmy wszystkim, a najwięcej domownikom wiary** [Ga 6,10]. ■



# Czy naprawdę wierzysz, że nadchodzi koniec?

Tomasz Biernacki

Kończy się kolejny rok. Niby nic nadzwyczajnego. Zdażyliśmy już do tego przywyknąć z biegiem lat. Przez pewien czas będziemy się mylić i przekreślać w dacie 2023, aby wpisać 2024. Za nami już blisko ćwierć XXI wieku. Tak Bóg stworzył ten świat, że obserwujemy w nim pewną cykliczność. Następujące po sobie pory roku, w tym samym porządku od zarańia dziejów. Czas obumierania przyrody i jej ponownego budzenia się do życia. Coś się kończy, a coś się zaczyna.

Ten rokroczny cykl nikogo nie dziwi, gdyż jest powszechnie znany. Jako chrześcijanie wiemy jednak, że mimo tej cykliczności, której doświadczamy, **Boży plan dla świata ma również charakter liniowy**. Tak jak świat ma swój początek – tak też nieuchronnie zmierza do swojego końca. Nie wielu ludzi o tym myśli na co dzień, dopiero w obliczu niebywałych zdarzeń (katastrof, wielkich wojen, pandemii) ludzie przypominają sobie o tym, że w Biblii jest Apokalipsa. Jednak greckie słowo *apokalypsis* oznacza dosłownie: „*odstąpienie, zdjęcie zasłony, objawienie*”.

**Wierni czytelnicy Biblii wiedzą, że ten świat przeminie**. Pewnego dnia po prostu się skończy. O tym, że jest to postanowione mówi nam znacznie więcej miejsc w Piśmie Świętym niż chętnie przywoływane w tym kontekście Objawienie Jana.

Studiując Słowo Boże nie można przeoczyć tego, że koniec świata jest tematem stale powracającym. Boży plan, który nam w swojej łasce objawia w Biblii, zmierza do Tego Dnia. Dlatego też widzimy, że **oczekiwane „końca” charakteryzowało naśla-**

**dowców Jezusa od samego początku powstania Kościoła i będzie w nim obecne, aż Chrystus powróci w chwale. Jeśli nie znajdujemy w sobie tej tęsknoty, powinno być to dla nas niepokojącym sygnałem.**

W Słowie Bożym pojawia się obraz Panna Młodego i Panny Młodej. Czas długo wyczekiwanym zaślubin jest pełen radości poprzedzonej wielką tęsknotą aż w końcu nadejdzie ta chwila. W obrazie tym Oblubieńcem jest Jezus Chrystus, a Jego oblubienicą jest Kościół. To wspaniałe spotkanie jest przed nami, z każdym dniem coraz bliższe. Teraz natomiast, jeśli faktycznie stanowimy cząstkę przygotowanej na to spotkanie oblubienicy, **powinniśmy doświadczać tej niesłabnącej tęsknoty aż Jezus po nas przyjdzie: „A Duch i Panna Młoda mówią: Przyjdź! Kto słyszy, niech powie: Przyjdź!” (Objawienie 22:17 SNP).**

To wołanie, szczerza tęsknota powiązana ze statym przygotowywaniem się na powrót Chrystusa, charakteryzuje ludzi odrodzonych z Ducha. W jednym z najstarszych źródeł chrześcijańskich, datowanym na pierwszą połowę II wieku „*Didache*”, możemy zobaczyć co w tamtym czasie Kościół uważał za najważniejsze zagadnienia związane z praktykowaniem wiary. Ten krótki tekst, który jest swoistym wyznaniem wiary Kościoła w pierwszych wiekach, kończy się takim rozdziałem:

„*Marana tha!*

1. *Czuwajcie nad życiem waszym! Niechaj pochodnie wasze nie gasną, nie rozluźniajcie pasów na biodrach waszych, lecz bądźcie gotowi, nie znacie bowiem godziny, w której Pan*

nasz przyjdzie.

2. *Gromadźcie się często razem, by szukać tego, co służy duszom waszym, gdyż cały czas waszej wiary na nic wam się nie przyda, jeśli nie staniecie się doskonali w ostatniej godzinie.*

3. *W dniach ostatnich bowiem będą mnożyć się fałszywi prorocy i gorszyciele, owce zmienia się w wilki, a miłość zmieni się w nienawiść,*

4. *a wtedy zwodziciel świata pojawi się jako Syn Boży i będzie czynił znaki i cuda. Cała ziemia zostanie wydana w jego ręce i będzie popełniał niegodziwości, jakie nigdy się jeszcze nie działy od samego początku wieków.*

5. *Wówczas to ludzkość wejdzie w ogień próby, a wielu się załamie i zginie, lecz ci, co wytrwają w wierze, zostaną zbawieni przez Tego właśnie, który stał się [za nas] przekleństwem.*

6. *A wtedy ukażą się znaki prawdy: najpierw znak niebios otwartych, potem znak dźwięku trąby i jako trzeci znak, zmartwychwstanie umarłych.*

7. *Nie wszystkich wprowadzie, lecz jak powiedziano: „Przyjdzie Pan, a z Nim wszyscy święci”. Wówczas to ujrzy świat pana przychodzącego na obłokach niebieskich... W miarę narastania nieprawości ludzie będą się nawzajem nienawidzić, prześladować i zdradzać.”*

Choć nie jest to natchnione Pismo Święte, zdecydowanie widzimy, że tekst ten jest mocno zakorzeniony w Słowie Bożym. Zawiera on cenne wskazówki i jest wyrazem tęsknoty Kościoła za dniem powrotu Chrystusa na ziemię. Tytuł „*Marana tha!*” jest zaczerpnięty z języka aramejskiego i oznacza „*Niech nasz Pan przyjdzie*”. Wyrażenie to pojawia się na końcu pierwszego listu Pawła do Koryntian: „*Jeśli kto nie miłuje Pana, niech będzie przeklęty! Marana tha*” (1 Kor 16,22).

Zwrot ten był używany przez chrześcijan jako pozdrowienie oraz jako modlitwa.

**Ponieważ wczesny Kościół stale o tym pamiętał i tęsknił za rychłym powrotem Pana.** Naśladowcy Chrystusa nie wiązali wielkich planów z doczesnością. Nie zależało im na tym, by się dobrze ustawić w tym świecie. Tęsknili za spełnieniem się obietnicy Chrystusa, że przygotuje nam miejsce i wkrótce po nas wróci.

## CZY (NADAL) WIERZYSZ W NADCHODZĄCY KONIEC?

A jak jest z nami dziś? Chciałbym zachęcić cię, abyś SZCZERZE się nad tym zastanowił. **Czy naprawdę wierzysz, że nadchodzi koniec?** Odpowiedź na to pytanie będzie wpływać na sposób w jaki żyjesz.

Czasem coś jest przedmiotem naszej wiary jedynie na poziomie deklaracji. Na przykład możemy „wierzyć” w powodzenie czyjegoś pomysłu na biznes i szczerze komuś kibicować, ale nie koniecznie będziemy gotowi zainwestować w to nasz czas czy pieniądze. Z jednej strony niby wierzymy, ale z drugiej strony nie jesteśmy pewni i pozostajemy nieufni.

Oficjalnie wierzymy w zbliżający się koniec. Przecież w wyznaniu wiary naszego kościoła znajduje się punkt, w którym stwierdzamy, że „**wierzimy (...) w powtórne przyjście Jezusa w chwale**”. Czy jest to punkt, pod którym możemy się podpisać, ponieważ intelektualnie się z tym zgadzamy? Czy jest to faktycznie istota naszej wiary – wydarzenie, którego oczekujemy i chcemy podporządkowywać mu nasz każdy dzień?

Choć tęsknota za powtórny przyjściem Jezusa cechowała Kościół w pierwszych latach istnienia, to nie było trzeba czekać długo, aż pojawili się ludzie kwestionujący wiarę w tę obietnicę Jezusa: „**Przed wszystkim wiedźcie, że w dniach ostatecznych pojawiają się szydercy, zainteresowani zaspokajaniem własnych zachcianek. Będą oni drwić: No i co z obietnicą Jego przyjścia?! Jakoś,**

odkąd zasnęli ojcowie, wszystko trwa tak, jak od początku stworzenia" (2P 3,3-4).

**Zatem to, że ludzie kwestionują powtórne przyjście Jezusa, jest znakiem dni ostatecznych.** Gdyby przeprowadzić dziś sondę wśród ludzi, niewielu przyzna, że wierzy w nadciągający koniec świata. A jeszcze mniej osób łączyłoby go z powrotem Chrystusa na ziemię. Przerazającym jest jednak to, że nawet wśród osób deklarujących się jako chrześcijanie, maleje odsetek tych, którzy faktycznie wierzą w rychłe wypełnienie się tej obietnicy. To bardzo zły i niebezpieczny stan rzeczy. Ponieważ **Jezus na pewno powróci!** Tak jak Jego obietnica jest aktualna, tak samo pytanie, które zadał uczniom: „Tylko, czy Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie?” (Łk 18,8).

W dalszych słowach listu Piotr odnosi się do tych drwiących z oczekujących na powtórne przyjście Pana:

„Ludzie ci jednak nie chcą wziąć pod uwagę dawnych dziejów ziemi oraz nieba. Otóż ziemia powstała na Słowo Boga z wody i przez wodę. Przez nie ówczesny świat – zalany wodą – zginął. Za sprawą tego samego Słowa teraźniejsze niebo i ziemia zachowane są dla ognia, który pochłonie je w dniu sądu oraz zagłady bezbożnych ludzi. To jedno, kochani, miejcie na uwadze: U Pana jeden dzień jest jak tysiąc lat i tysiąc lat jak jeden dzień. Pan nie zwleka z dotrzymaniem obietnicy, choć niektórzy uważają, że zwleka. Tymczasem On po prostu okazuje cierpliwość względem was. On nie chce, aby ktoś zginął. Przeciwnie, chce, aby wszyscy się opamiętali.

Dzień Pana nadejdzie jak złodziej. Wtedy niebo z trzaskiem przeminie, podstawy świata stopnieją w ogniu, ziemia odpowie za swoje działania i człowiek zda sprawę ze swoich dokonań. **Skoro w taki sposób to wszystko ma ulec zniszczeniu, to jak święcie i pobożnie wy sami powinniście postępować na co dzień?** Mówię do was, oczekujących, a nawet pragną-

cych przyspieszyć nastanie dnia Bożego, w którym niebo zginie w ogniu i żar stopi podstawy świata. Bo przecież oczekujemy – zgodnie z obietnicą – nowego nieba i nowej ziemi, w których na stałe zamieszka sprawiedliwość. Dlatego, kochani, w oczekiwaniu tych wydarzeń postarajcie się, aby On mógł was zastać pełnych pokoju, niesplamionych i nienaganych" (2P 3,5-14).

Słowo Boże bardzo wyraźnie opisuje co się wydarzy oraz jak ma to wpływać na nasze życie. Skoro świat ma ulec zniszczeniu – my powinniśmy święcie i pobożnie postępować na co dzień. Innymi słowy mamy się oddzielać od tego świata i kierować się w życiu zasadami wiary. Naszym zadaniem na ten czas jest stale się przygotowywać na ten dzień, o którym Biblia tak wiele mówi.

### CZY JESTEŚ GOTOWY?

Najważniejszą kwestią jest nie to aby odgadnąć dzień końca świata, ale to, by po prostu być na niego gotowym w każdej chwili. Wszzechwiedzący Bóg w swojej wielkiej mądrości nie objawił nam konkretnej daty. Wielu ludzi „wyłożyło się” na tym, starając się obliczyć to, co pozostaje zakryte. Ludzie nieraz określali datę końca świata, mijając się z sednem nauczania Słowa Bożego na ten temat.

W Westminsterским wyznaniu wiary znajdujemy taki punkt:

„Tak jak Chrystus zechciał, abyśmy z pewnością byli przekonaniu, że dzień sądu nadejdzie, zarówno by odstręczać wszystkich ludzi od grzechu, jak i dla większego pocieszenia pobożnych w ich niedolach; **tak też zechciał, by dzień ten pozostał ludziom nieznanym, aby mogli otrząsnąć się z wszelkiego cielesnego poczucia bezpieczeństwa i byli zawsze czujni, ponieważ nie znają godziny nadejścia Pana;** oraz by zawsze byli gotowi powiedzieć: Przyjdź, Panie Jezu, przyjdź rychło, amen”.

Nasza stała gotowość na spotkanie jest tym na czym zależy Jezusowi. Gdybym był

zmuszony na jakiś czas wyjechać gdzieś daleko, pragnąłbym, aby moja żona stale była gotowa na spotkanie ze mną. Nie sprawiłoby mi to radości, gdyby znając konkretną datę mojego powrotu, przez cały poprzedzający czas żyła tak, jakbym nie istniał i zreflektowała się dopiero na ostatnią chwilę, szybko sprząając mieszkanie i przygotowując się do mojego powrotu. Chciałbym aby w każdej chwili była gotowa i wypatrywała mnie pełna tęsknoty. **Tego pragnie Jezus względem swojego Kościoła:**

„Czuwajcie więc, bo nie wiecie, kiedy pan domu przyjdzie: czy wieczorem, czy o północy, czy gdy kur zapieje, czy rankiem. Aby gdy przyjdzie, nie zastał was śpiącymi. To, co wam mówię, mówię wszystkim: Czuwajcie!” (Mk 13,35-37).

Kościół będzie szczerze wołał: „Przyjdź, Panie Jezu” tylko wtedy, gdy rzeczywistość będzie gotowy na spotkanie z Nim. Dlatego czuwajmy tak, jak On nam nakazał.

### CZY TĘSKNISZ DO JEGO PRZYJŚCIA?

Jakie myśli towarzyszą Ci, gdy słyszysz o końcu świata? Jest to **dobry wskaźnik naszej duchowej kondycji**. Jeśli obojętnie przyjmujemy to, gdy ktoś mówi przy nas o końcu świata – powinniśmy zastanowić się, dlaczego tak jest. Czy faktycznie w to wierzymy, czy może jest to tylko jednym z punktów wyznania wiary kościoła, do którego uczęszczamy?

Jeśli towarzyszy nam dyskomfort, pojawia się niepokój lub lęk – jest to sygnał, że prawdopodobnie nie jesteśmy gotowi na ten dzień. Jeśli jednak chętnie słuchamy o nadchodzącym końcu i wyczekujemy spotkania z Jezusem z utęsknieniem – jesteśmy we właściwym miejscu, a w Słowie Bożym znajdujemy piękne obietnice, które nas dotyczą.

Bóg objawił apostołowi Pawłowi, że

zbliża się jego śmierć – jego ziemski koniec. I właśnie w kontekście tej – chciałoby się powiedzieć tragicznej – informacji, Paweł składa piękne świadectwo wiary:

„Ja bowiem jestem już złożony na ofiarę. Wybiła godzina mojego odejścia. Toczyłem piękny bój. Bieg ukończyłem. Wiarę – zachowałem. Teraz czeka na mnie wieniec sprawiedliwości, który w tym Dniu da mi Pan, sędzia sprawiedliwy, a nie tylko mnie – da go wszystkim, którzy z utęsknieniem oczekują Jego przyjścia” (2Tm 4,6-8).

Słowo Boże obiecuje wieniec sprawiedliwości wszystkim, którzy tęsknią za „tym Dniem”. To takie proste! **Jak zapewnić sobie wspaniałą nagrodę w niebie? Oczekuj z utęsknieniem powtórnego przyjścia Pana!** Naśladowcy Jezusa mają trudność by w pełni odnaleźć się w tym świecie, ponieważ ich ojczyzna jest w niebie. O jakże tęsknię za tym dniem, gdy spotkam się z Jezusem. Ten Dzień, który wciąż się przybliża, będzie cudowny:

„Gdyż sam Pan zstąpi z nieba z wyraźnym rozkazem, przy wtórze głosu archanioła i przy dźwiękach trąby, w którą Bóg każe zadąć. Wtedy najpierw powstaną ci, którzy umarli w Chrystusie. Potem my, którzy pozostaniemy przy życiu, razem z nimi **zostaniemy porwani w obłokach, w powietrze, na spotkanie Pana – i tak już na zawsze z Nim pozostaniemy.** Tymi słowami dodawajcie sobie otuchy” (1Tes 4,16-18).

Mam nadzieję, że dodaje ci to otuchy. W mroczne i mroźne zimowe dni dobrze jest przypominać sobie słowa Jezusa: „**Nie ulegajcie trwodze! Wierzcie w Boga – i we Mnie wiercie. W domu mojego Ojca jest wiele mieszkań. Gdyby było inaczej, powiedziałbym wam, bo przecież idę przygotować wam miejsce. A gdy pójdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę znowu i wezmę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem**” (J 14,1-3).





## CZY MODLISZ SIĘ BY PRZEMINĄŁ ŚWIAT?

Jeśli jesteśmy gotowi na spotkanie z Jezusem i z wytęsknieniem oczekujemy tego dnia, znajdzie to odzwierciedlenie w naszych modlitwach. Czy nie tego uczył nas Zbawiciel?

*„A wy tak się módlcie: Ojczy nasz, któryś jest w niebie, Święć się imię twoje, Przyjdź Królestwo twoje, Bądź wola twoja, jak w niebie, tak i na ziemi” (Mt 6,9-10).*

Zauważmy, że Pan Jezus przekazał nam idealny wzorzec, wskazujący jakie elementy powinna zawierać nasza modlitwa. Znajduje się tu prośba do Boga, aby przyszło Jego Królestwo, i by na ziemi była wola Boża, tak jak w niebie – czy nie jest to prośba o nastanie „Tego dnia”, gdy przeminie już świat w kształcie jaki dziś znamy, i Jezus w chwale powróci na ziemię?

Jeśli modlimy się w taki sposób, jak uczył nas Jezus, będziemy modlić się o koniec tego świata. W cytowanym wcześniej *Didache* znajdujemy wskazówkę dla wierzących, aby modlić się: **„Niechaj przyjdzie**

**łaska i przeminie świat!”.**

Właśnie taka myśl znajduje się w aramejskim zwrocie: „*Marana tha*” – „*Nasz Pan nadchodzi*”. Było to mądre pozdrowienie wierzących pierwszych wieków, w którym wzajemnie wzywali się do czujności i wyrażali pragnienie przyjścia Pana. Może warto tu brać przykład z naszych braci i siostr? A to tym bardziej, że *„przybliżył się koniec wszystkiego”* (1P 4,7).

## CZY STARASZ SIĘ PRZYŚPIESZYĆ NADCHODZĄCY KONIEC?

Modlitwa często idzie w parze z konkretnym działaniem. Również w kwestii zbliżającego się końca może być podobnie! Mamy modlić się o przyjście Pana, ale **możemy też zaangażować się w realizację Bożego planu zbawienia, aby ten dzień przyspieszyć!**

Wróćmy do 2 listu Piotra gdzie przeczytaliśmy: *„Mówię do was, oczekujących, a nawet pragnących przyspieszyć nastanie dnia Bożego, w którym niebo zginie w ogniu i żar stopi podstawy świata”* (2P 3,12).

Czy tęsknisz tak bardzo za spotkaniem z Panem, że pragniesz przyspieszyć nastanie dnia Bożego, który zapowiada Pismo Święte? Każdy chrześcijanin może się w to praktycznie zaangażować! Jeśli tęsknimy, to modlimy się o nadejście tego dnia, ale też będziemy realizować Boży plan, aby możliwe go przyspieszyć.

Z jednej strony nie wiemy kiedy ten dzień nadejdzie:

**„Tego dnia natomiast ani tej godziny nikt nie zna: ani aniołowie w niebie, ani Syn – tylko Ojciec. (...) Czuwajcie zatem, ponieważ nie wiecie, którego dnia wasz Pan przyjdzie. Zauważcie, że gdyby gospodarz wiedział, o której porze w nocy przyjdzie złodziej, czuwałby i nie pozwolił włamać się do domu. Dlatego i wy bądźcie gotowi, gdyż Syn Człowieczy przyjdzie o godzinie, której się nie domyślacie”** (Mt 24,36.42-44).

Z drugiej jednak strony **Jezus bardzo konkretnie powiedział nam, kiedy nadejdzie koniec świata**. Wiemy kiedy nastanie „ten Dzień”:

**„Dobra nowina o Królestwie zostanie rozgłoszona po całym zamieszkałym świecie na świadectwo wszystkim narodom – i wtedy nadejdzie koniec”** (Mt 24,14).

Skoro wiemy, jakie są warunki by nadzedł koniec – to jeśli pragniemy przyspieszyć nastanie tego dnia, powinniśmy zaangażować się w to by zostały one jak najprędzej zrealizowane. Dobra nowina o Królestwie ma być rozgłoszona po całym zamieszkałym świecie, wszystkim narodom. **Jeśli włączamy się w realizację tego zadania, realnie uczestniczymy w Bożym planie zbawienia!**

Jesteś gotowy na powrót Pana? Tęsknisz za tym Dniem? Modlisz się o powtórne przyjście Jezusa? W Twojej duszy rozbrzmiewają słowa: „Marana tha”? Zaangażuj się w dzieło głoszenia Dobrej Nowiny, a w ten sposób przyczynisz się do przyspieszenia tego dnia!

Jezus powierzył nam wszystkim właśnie to zadanie – nieść ewangelię na cały świat i uczyć ludzi naśladowania Go (czyt. Mk 16,15; Mt 28,19-20). **Gdy zostanie ono zrealizowane – wtedy nadejdzie koniec. Jest to pewne, ponieważ Jezus nam to powiedział!**

Każdy z nas jest powołany do tego zadania, choć w różny sposób będziemy je realizować. Nie każdy z nas zostanie misjonarzem w odległych zakątkach świata, ale wszyscy jesteśmy wezwani do opowiadania o Jezusie. **To zadanie współrealizujemy z Duchem Świętym**. Jezus przed wniebowstąpieniem powiedział: **„Otrzymacie moc Ducha Świętego, kiedy na was zstąpi, i będziecie Mi świadkami tu, w Jerozolimie, w całej Judei, Samarii – i aż po najdalsze krańce ziemi”** (Dz 1,8).

Opowiadajmy w każdym miejscu o Jezusie, używając naszych ust i rąk. Wskazujemy na Chrystusa. A jeśli pragniemy przyspieszyć nastanie dnia Bożego, i modlimy się o to, bądźmy otwarci na to, że On będzie nas używał do dzieła głoszenia Dobrej Nowiny, w sposób, który dziś może się wymykać naszej wyobraźni. **Widząc nasze gotowe i gorące serce, może zechcieć nas posłać w miejsca i sytuacje, o których dotychczas nie myśleliśmy**.

Tak było z apostołem Pawłem – ten który prześladował wcześniej Kościół, zaniósł Dobrą Nowinę w miejsca, gdzie wcześniej nie dotarł z nią nikt inny. I nawet jeśli mogło się wydawać, że mierzy się z niepowodzeniami, to jednak widzimy w jego świadectwie również to, że to sam Pan troszczy się o dzieło głoszenia Dobrej Nowiny wszystkim narodom:

**„W mojej pierwszej mowie obrończej nikt nigdy przy mnie nie było. Wszyscy mnie opuścili. Niech im to nie będzie zaliczone na szkodę. Ale Pan stał przy mnie. On mnie wzmocnił, tak aby przeze mnie dopełniło się dzieło głoszenia dobrej nowiny i usłyszaly ją wszystkie**

**narody** – *i zostałem wyrwany z łwiej paszczy*” (2Tm 4,16-17).

Nie myśl, że głoszenie ewangelii to misja dla wybranych. Każdy z nas może i powinien mieć w tym udział. Bądźmy świadkami Jezusa w naszym otoczeniu. Może przyczynimy się do nawrócenia kolejnego apostoła Pawła?

Módlmy się też o tych, którzy trują się dziełem głoszenia dobrej nowiny. Wspie-

rajmy pracę misjonarzy i tych, którzy tłumaczą Biblię na kolejne języki. **Naprawdę jesteście już blisko końca.** Dane z września tego roku mówią o tym, że dostęp co najmniej do fragmentów Biblii ma już aż 97% ludności świata! Tłumacze Słowa Bożego wykonali w ostatnich latach tytaniczną pracę, przekładając ją na 3658 języków!

**Marana tha! Pan jest blisko! Niechaj przyjdzie łaska i przeminie świat! ■**

## Otucha

Jarosław Wierchołowski

*„To wam podajemy jako Słowo Pańskie: My, którzy pozostaniemy przy życiu aż do przyjścia Pana, nie wyprzedzimy tych, którzy zasnęli. Gdyż sam Pan zstąpi z nieba z wyraźnym rozkazem, przy wtórze głosu archanioła i przy dźwiękach trąby, w którą Bóg każe zadąć. Wtedy najpierw powstaną ci, którzy umarli w Chrystusie. Potem my, którzy pozostaniemy przy życiu, razem z nimi zostaniemy porwani w obłokach, w powietrze, na spotkanie Pana— i tak już na zawsze z Nim pozostaniemy. Tymi słowami dodawajcie sobie otuchy” - (1 Tesaloniczan 4,15-18)*

Apostoł Paweł wyraźnie pisze, w jakim celu objawia nam Boży plan, dotyczący końca dziejów i pochycenia Kościoła, zarówno jego zmarłych już członków, jak i tych, którzy będą przy życiu. Tym celem jest dodanie otuchy, szczególnie ważnej w trudnych dla Kościoła czasach, gdy Paweł pisał te słowa. Z pewnością jest to radosna wiadomość i perspektywa. Cóż może być wspanialszego dla człowieka kochającego Pana Jezusa od pewności, że nadejdzie chwila, gdy zostanie pochwycony na Jego spotkanie i już na wieki będzie z Nim.

Słowo Boże wielokrotnie nawołuje do oczekiwania na powtórne przyjście Jezusa, poprzedzone pochyceniem Kościoła, ale

także po prostu stwierdza fakt, że chrześcijanie z niecierpliwością tego oczekują. *„Teraz czeka na mnie wieniec sprawiedliwości, który w tym Dniu da mi Pan, sędzia sprawiedliwy, a nie tylko mnie - da go wszystkim, którzy z utęsknieniem oczekują Jego przyjścia”* – pisze apostoł Paweł w 2 Liście do Tymoteusza (4,8). O tym oczekiwaniu czytamy także w Liście do Hebrajczyków 9,28: *„Chrystus raz ofiarowany, by wziąć na siebie grzechy wielu, po raz drugi już nie z powodu grzechu da się zobaczyć tym, którzy Go oczekują dla zbawienia”*, ale także w wielu innych miejscach Biblii. Jej przedostatni werset to takie westchnienie apostoła Jana: *„Przyjdź Panie Jezu!”*. Jeżeli do tego dodamy, że pierwsi chrześcijanie pozdrawiali się greckim słowem *Maranatha*, które może oznaczać równie dobrze stwierdzenie, że Pan przychodzi, co i wezwanie, by On przyszedł – to...

No właśnie, to co? Wyznam, że rodzi się wtedy we mnie (a z rozmów z braćmi wnioskuję, że nie dotyczy to tylko mnie) swego rodzaju napięcie. Bynajmniej nie oznacza to, że nie chcę już być z Panem, że nie pragnę Jego rychłego powrotu! Jednak trudno mi powiązać to przyjście z faktem, że nie wszyscy moi bliscy oddali Jezusowi swoje



życie i nie położyli w Nim całkowitej ufności. A to oznacza jedno – nie zostaną pochwyceni na obłoki. Przyznaję – nie rozumiem, jak będę mógł radować się niezmięconą radością wiecznej społeczności z Bogiem, mając świadomość, że oni zostali na ziemi, wydanej na pastwę antychrysta i wielkiego ucisku.

*„Mówię wam: Tej nocy dwaj będą na jednym postaniu: jeden będzie wzięty, drugi pozostawiony. Dwie mlecę będą obok siebie: jedna zostanie zabrana, druga pozostawiona. Dwaj będą na roli: jeden zostanie zabrany, drugi pozostawiony”* (Ewangelia Łukasza 17,34-36). Przyznam, że temat pochwylenia i wiążącej się z nim radości przekracza moje granice pojmowania. Myślę jednak, że nieporównana z niczym światłość Pana (poczytajmy o tym w 1. rozdziale Objawienia Jana) sprawi, że wszystko inne nie będzie już zauważalne w jej blasku, nie będzie miało znaczenia...

Biblia nie jest w tej kwestii jednoznaczna, ale wierzę, że nawet ci, którzy nie zostaną porwani na obłoki na spotkanie Pana, będą mieli jeszcze drugą szansę. Bardzo obrazowo ukazuje to film „Pozostawieni” z

2000 roku i jego remake z 2014 (polecam zwłaszcza ten drugi). Głównymi bohaterami filmu są Rayford, pilot samolotu pasażerskiego i jego córka, którzy przeżywają moment pochwylenia Kościoła. Żona i matka, chrześcijanka, znika, oni zostają w chaosie, w którym pogrąża się świat po zabraniu Ducha Świętego. Oboje przypominają sobie wtedy słowa i modlitwy żony i mamy, zaczynają zaglądać do Biblii, dostają drugą szansę. W Słowie Bożym czytamy, że będzie się ona wiązać z otwartym opowiedzeniem się po stronie Jezusa i w konsekwencji męczeńską śmiercią.

To oczywiście tylko filmowa fabuła, luźno osnuta na nowotestamentowych wątkach i to tylko na samym Słowie Bożym powinniśmy się opierać. Ale nie ukrywam, że film skłonił mnie do wielu refleksji – powinniśmy rozmawiać ze swoimi bliskimi o ofercie Pana Jezusa i konieczności zawierzenia Mu swojej przyszłości, jako jedynej drodzy ratunku. Ale też powinniśmy czasami nawet bez słów składać świadectwo swoim życiem o Drodze, Prawdzie i Życiu. Być może to milczące świadectwo okaże się kiedyś bezcenne. ■

# Zanim nadejdą złe dni

Jarosław Wierchołowski

*„Zanim nadejdą złe dni i zbliżą się lata, o których powiesz: nie podobają mi się”.*

Dzisiejsza kultura wypiera myśli o śmierci, która przecież jest nieuchronna. Stary dowcip głosi, że tylko dwie rzeczy nie są do uniknięcia – śmierć i podatki. Wydaje się, że właśnie to, co czeka nas nieuchronnie w przyszłości (a właściwie przygotowanie do tego) powinno zajmować nas choć w pewnym stopniu (dotyczy to chyba także płacenia podatków). Wypieranie tego ze świadomości i udawanie, że „nie ma tematu” nie ma sensu.

A temat jest i Słowo Boże poświęca mu sporo miejsca. Ale w czym właściwie jest problem? Oczywiście chodzi o strach przed śmiercią, a w zasadzie o strach przed tym, co czeka nas potem. Doskonale zdiagnozował ten problem apostoł Paweł: *„Zwycięstwo wchłonęło śmierć! Gdzie jest, o śmierci, twój triumf? Gdzie jest, o śmierci, twe żądło? Żądłem śmierci jest oczywiście grzech, mocą zaś grzechu – Prawo. Bogu jednak dzięki! On darzy nas zwycięstwem przez naszego Pana, Jezusa Chrystusa”* (1 Koryntian 15,56). To grzech sprawia, że człowiek w swoim sumieniu wie, że „nie jest w porządku” przed Bogiem, to właśnie to powoduje strach. Tylko pojednanie z Bogiem dzięki zawierzeniu w skuteczność ofiary Jezusa Chrystusa, który zmazał wszystkie nasze grzechy, gwarantuje pokój i zwycięstwo, o którym także pisał Paweł. W Liście do Rzymian czytamy zaś o pokoju i jego źródle: *„Usprawiedliwieni zatem z wiary, pokój mamy z Bogiem przez naszego Pana, Jezusa Chrystusa, przez którego zyskaliśmy też dostęp dzięki wierze do tej łaski, w której stoimy i chlubimy*

*się nadzieją chwały Bożej.”* (Rzymian 5, 1-2)

Sedno problemu leży w tym, czy mamy pewność zbawienia. Jeżeli tak, to śmierć nam niestraszna, bo jej żądło, o którym czytaliśmy wcześniej, nie ma już żadnej mocy. Każdy, kto narodził się na nowo, zgodnie z przykazaniem Jezusa, ma w sobie świadectwo, że śmierć mu niestraszna. *„Kto wierzy w Syna Bożego, ma świadectwo w sobie. (...) A takie jest to świadectwo, że żywot wieczny dał nam Bóg, a żywot ten jest w Synu jego. Kto ma Syna, ma żywot; kto nie ma Syna Bożego, nie ma żywota. To napisałem wam, którzy wierzycie w imię Syna Bożego, abyście wiedzieli, że macie żywot wieczny”* (1 List Jana 5:10-13).

To świadectwo możemy obserwować, podziwiać i budować się nim w Braciach i Siostrach, którzy pojednani z Bogiem umierają w pokoju, wiedząc dokąd idą. *„Nie chcemy, bracia, pozostawić was w niepewności co do losu zmarłych, abyście się nie smucili, tak jak się smucą inni, którzy nie mają nadziei. Bo jeżeli Jezus, jak wierzymy, istotnie umarł i z martwych powstał, to stanie się to samo w tymi, którzy zesłi z tego świata trwając w łączności z Jezusem. Bóg ich z nim połączy”* – czytamy w 1 Liście do Tesaloniczan 4,13-14. Już się nie musimy smucić!

Tytuł artykułu to oczywiście fragment z Księgi Przepowiedzi Salomona. Co będzie „zanim”, co trzeba zrobić, „zanim” wydarzą się te nieprzyjemne rzeczy wymienione w tym fragmencie? Dla ucznia Chrystusa to oczywiste – umocnić się w Panu, uświęcać swoje życie, pamiętać o swoim Bogu. Dokładnie tak czytamy: *„Pamiętaj o swoim Stwórcy w kwiecie swojego wieku, zanim nadejdą złe dni i zbliżą się lata, o których po-*

wiesz: *Nie podobają mi się. Zanim się zaćmi słońce i światło, księżyc i gwiazdy, i znowu powrócą obłoki po deszczu (...)*" (Przysłów 12,1-2).

Ci, którzy „zanim” to wszystko zacznie się wydarzać (czyli zanim nadejdzie starość, o której w tak piękny, poetycki sposób pisze natchniony autor) nie oddali jeszcze swego życia Jezusowi, powinni przypomnieć sobie o swoim Stwórcy i o tym, że Chrystus daje życie wieczne wszystkim, którzy w Nim jedynie położą swoją nadzieję. Wtedy wszystkie te smutne i straszne rzeczy, wymieniane w 12. rozdziale nie będą ich dotyczyć. Wtedy już nie będzie nas dotykać, że „strzegący domu zaczną drżeć i pochylią się silni mężczyźni, i ustaną młynarki, bo ich będzie niewiele, i pociemnieją wyglądające oknami; i zamkną się drzwi wzdłuż ulicy przy słabnym tęskocie młyna, i wstawać będą na głos ptaka, i stępią się dźwięki pieśni. Również [gdy] bać się będą pagórka i strachów na drodze; i zakwitnie migdałowiec, i wlec się będzie szarańcza, i zawiodą jagody kaparu – bo człowiek idzie do domu

swjej wieczności i płaczący otaczają [go] na ulicy. Zanim zerwie się srebrny sznur i popęka złota czasza, i potłucze się dzban nad źródłem, i złamany kołowrót wpadnie w studnię” (12,3-5).

To pojawiające się w pewnym wieku dojmujące uczucie straty i tego, że wszystko przemija, niszczy i odchodzi, tak wspólnie oddane w biblijnym tekście, wcale nie musi nieść ze sobą smutku i beznadziei. Apostoł Paweł, mając świadomość swej rychłej męczeńskiej śmierci, pisał: „Dla mnie bowiem życie to Chrystus, a śmierć – to zysk. Jeśli już żyć w ciele – to dla mnie owocna praca. I co wolę – nie wiem. Pociągga mnie zaś jedno i drugie: Mam pragnienie odejść i być z Chrystusem, bo to o wiele lepsze;” (Filipian 1, 21-23) oraz „Wiemy bowiem, że gdy namiot naszego ziemskiego mieszkania się rozpadnie, otrzymamy od Boga prawdziwy dom, mieszkanie zbudowane nie ręką, lecz wieczne, w niebie.” (2 Koryntian 5, 1).

„Wiemy bowiem” – pisał Paweł. Ale czy my naprawdę to wiemy? I czy my mamy podstawy do tej pewności? ■

## Bóg spotka cię na końcu ciebie

Wybrane fragmenty z książki „Koniec mnie”  
Kyle’a Idlemana

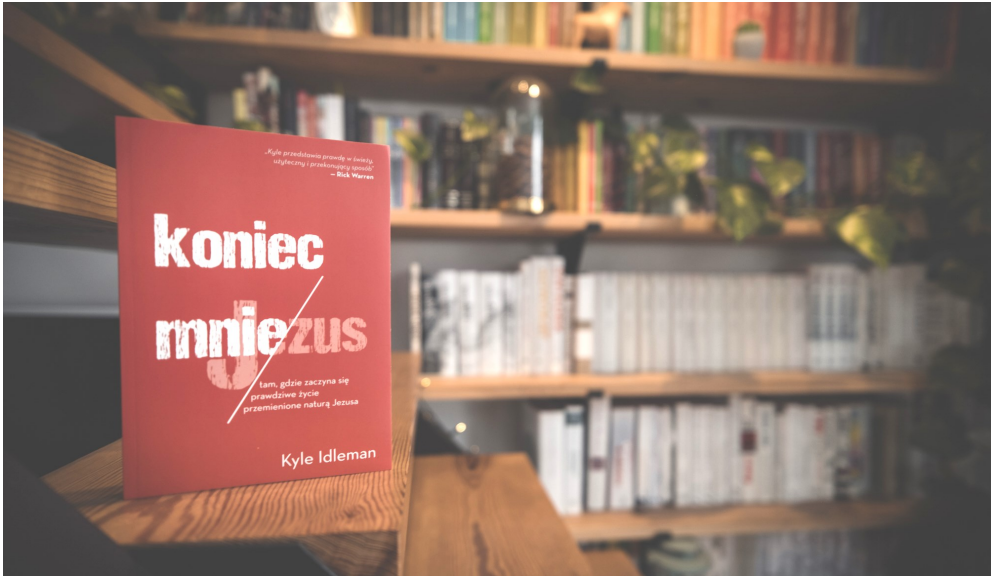
Tomasz Biernacki

Książka Kyle’a Idlemana jest do bólu prawdziwa. Dosłownie. Przygotujcie się, że przewracając kartki, będziecie musieli się skonfrontować z treścią, która może owocować swoistym dyskomfortem. Jednak prawdą jest to, że to co najbardziej wartościowe, często bywa bolesne.

Wciąż mnie zadziwia, że człowiek wychowany w innej części świata, mający bardzo odmienne życie od mojego – przeżywa

doświadczenia tak tożsame z tymi, z którymi ja się mierzyłem i nadal mierzę.

Kyle Idleman to 45-letni pastor dużego kościoła w stanie Kentucky w USA. Gdy piszę dużego, to mam na myśli czwarty pod względem wielkości zbor w Ameryce. Nie będę ukrywał, że sięgnąłem po tę książkę z pewną dawką sceptycyzmu. Czego może nauczać pastor, żyjący z piękną żoną i czwórką wspaniałych dzieci w sielankowej



scenerii olbrzymiego domu pod miastem. Skoro na nabożeństwach gromadzą się tam tysiące wiernych – nie spodziewałem się, aby jego nauczanie mogło być szczególnie konkretne (aby nie użyć słowa radykalne). Cóż... cieszę się, że nie mogłem być w większym błędzie.

Pastor Kyle Idleman „zastąpił” książką „Więcej niż fan”, która jest w swoim przesłaniu bardzo radykalna. Wzywając czytelników do przemiany myślenia, robi to z pozycji tego, który sam doświadczył konkretnej zmiany. Kyle zrozumiał, że **prawdziwe chrześcijaństwo to coś więcej niż bycie fanem Jezusa**. To wąska droga, pełna nietatwych doświadczeń. Potrafi o tym pisać z rozbijającą szczerością okraszoną dość specyficznym poczuciem humoru. Dotyka spraw duszy odwołując się do bardzo życiowych przykładów.

„Koniec Mnie” („The End of Me”) to czwarta z książek napisanych przez pastora Kyle’a. Moje przypuszczenia, że z czasem „spuścił nieco z tonu” okazały się mylne. Wciąż pisze bardzo szczerze, momentami wręcz twardo.

Ma prawo robić to w ten sposób, bo są to myśli podparte własnym doświadczeniem. Nieraz słuchając kogoś możemy wy czuć czy jest to istic akademicki, teoretyczny wywód, czy jest to coś, co dana osoba rzeczywiście przeżyła. Chętniej postuchamy opowieści np. o Afryce od kogoś, kto spędził tam kilka lat, niż od kogoś, kto po prostu skompilował informacje z kilku dobrych przewodników. **Nie mam wątpliwości, że Kyle odbył z Bogiem niejedną podróż do środka samego siebie** i dlatego szczerze polecam książkę „Koniec Mnie”.

Nie chcę tu opisywać o czym dokładnie jest ta książka. Niech jako zachęta posłuży to, że **wielokrotnie mnie zawstydziła**. Lektura potrafi nas rozbawić, by zaraz potem mocno nami wstrząsnąć. Użyte przez Kyle’a ilustracje zostaną ze mną na długo i mam nadzieję, że pomogą mi zmienić to, co zrozumiałem, że zmiany wymaga.

Książka dzieli się na dwie części. Pierwsza to wykład niezwykłych błogosławieństw z Kazania na Górze. Kyle’a tłumaczy znaczenie nauczania Jezusa. W pierwszych rozdziałach dostrzegamy radykal-

ność słów Chrystusa.

Druga część dotyczy już kwestii, na którą wskazuje sam tytuł: „Koniec mnie”. **Okażuje się, że koniec jest koniecznym warunkiem nowego początku.** Dopiero w przestrzeni wolnej od naszego egoizmu znajduje się miejsce, w którym swoje porządki wprowadza Jezus.

Oto fragmenty z książki, które szczególnie do mnie przemówiły. Oczywiście polecam lekturę całej książki, ale niech ten wybór będzie dla Was zachętą i wstępem do autorefleksji:

„Dotarcie do końca samego siebie oznacza, że nie muszę ukrywać swoich skaz, ponieważ wiem, że Jego miłość jest bezwarunkowa. I będziemy wtedy dużo bardziej zadowoleni, głęboko spełnieni, ponieważ dużo łatwiej jest być jedną osobą niż dwiema – dużo łatwiej jest nie musieć tworzyć i utrzymywać fałszywej tożsamości”.

„Gdy oglądałem ostatnio reklamy w telewizji, zauważyłem, że każda reklama sprzedaje produkt oparty na „domniemanej pustce”. Innymi słowy, firmy reklamowe zauważyły, że brakuje nam w życiu czegoś ważnego. I mają sporo racji. Tyle, że w ciągu 30 sekund sugerują, że pustkę wypełni samochód – spójrz na wyraz twarzy tego faceta, który jedzie z boczem góry w stronę zachodzącego słońca”.

„Jeżeli należysz do mojego pokolenia albo jesteś młodszy, mam dla ciebie jeszcze gorszą wiadomość. To znaczy, że około pięciu godzin dziennie spędzasz przy komputerze, smartfonie czy tablecie. W ciągu całego życia zatem będzie to czternaście lat ciągłego połączenia z Internetem. Dodaj do tego czas spędzony przed telewizorem i okaże się, że prawie ćwierć wieku spędzasz, gapiąc się w ekran. **Brzmi to jak kara pozbawienia wolności, prawda? Ale tak**

**samo brzmi pustka”.**

„Dziewiętnastowieczny ewangelista D.L. Moody ujmuje to w następujący sposób: „Szczere wierzę, że gdy tylko nasze serca zostaną oczyszczone z dumy, egoizmu, ambicji, egocentryzmu i wszystkiego, co jest niezgodne z Bożym prawem, Święty (Duch) przyjdzie i wypełni każdy zakątek naszego serca. Jednak jeśli jesteśmy pełni dumy, zarozumiałstwa, ambicji, egocentryzmu, skupienia na przyjemnościach i świecie, wtedy nie ma w nas miejsca dla Bożego Ducha. I wierzę, że wiele osób modli się do Boga, żeby je napełnił, podczas gdy są już pełne czegoś innego. **Wierzę, że zanim zaczniemy prosić Boga, żeby nas wypełnił, musimy Go prosić, żeby nas najpierw opróżnił. Zanim nastąpi wypełnienie, musi być puste miejsce.** A gdy nasze serce stanie do góry nogami, a wszystko, co jest niezgodne z Bożą wolą, zostanie usunięte, wtedy przyjdzie Duch”.

„Odczuwamy głęboki wstyd, a myśl o wstydzieniu publicznym jest nie do zniesienia. Żyjemy pod tyranią tego, co pomyślą inni. Duma żąda okropnej ceny. Będziemy cierpieć dopóty, dopóki będzie nam się wydawało, że możemy cierpieć po cichu, w tajemnicy przed innymi”.

„Życie, które masz, nie jest życiem, które musisz zaakceptować. Musisz tylko poprosić o pomoc. Im bardziej jesteś bezradny, tym lepiej – tym bardziej będziesz otwarty na tę pomoc, którą tylko Bóg może zaoferować. **On spotyka cię właśnie tam, na końcu ciebie.**”

„Dochodzenie do końca samego siebie oznacza również, że pozwalamy Jezusowi rozprawić się z poczuciem winy i wstydem z przeszłości. On kasuje twoje archiwum i proponuje ci rozpoczęcie z nowym celem”.



„Podczas tych wszystkich lat uczenia i studiowania, mój umysł w pewien sposób uległ zmianie. Kiedyś uważałem, że Bóg działa pomimo naszych słabości. Albo, że Bóg działa obok naszych słabości. Ale to stwierdzenie nie jest wystarczająco silne. To nie o to tak naprawdę chodzi. **Bóg nie objawia swojej mocy pomimo tego, że jesteśmy słabi – On objawia ją dokładnie poprzez słabości.**

(...) Czy On tak naprawdę „potrzebuje” ciebie albo mnie, żeby cokolwiek zrobić? Nie, On chce, żebyśmy z Nim pracowali, ponieważ jest to dla Niego miłe i ma znaczenie dla tych, którzy patrzą”.

„Corrie ten Boom jest znana najlepiej ze swojej książki Bezpieczna kryjówka, która zawiera wspomnienia z czasów, gdy była więźniem niemieckiego obozu koncentracyjnego i świadkiem Jezusa. Napisała też inną, mniej znaną książkę, zatytułowaną Boży włóczęga, w której opowiada o kobiecie, spotkanej w Rosji podczas zimnej wojny, gdy prześladowano chrześcijan.

Starsza kobieta, pisze Corrie, leżała na kanapie. Stwardnienie rozsiane poczyniło ogromne szkody. Jej ciało było powykęcane we wszystkich kierunkach, podtrzymywane jedynie poduszkami. Nie poruszała się, więc jej mąż cały czas się nią opiekował. Potrafiła kontrolować tylko palec wskazujący swojej prawej dłoni. Nic więcej.

Ale co ona otrzymywała za pomocą tego palca! Przez cały dzień, aż do późnej nocy poruszała nim po klawiaturze maszyny do pisania, wpisując słowa, zdania i całe fragmenty, tłumacząc Biblię oraz inne chrześcijańskie książki na rosyjski.

Jej mąż, który się temu przyglądał, zauważył, że czasami jej pomarszczonemu palcowi zajmowało sporo czasu, zanim uderzył w klawisz, ale poruszał się niestrudzenie do przodu, litera po literze, przez księgi Biblii.

Któregoś dnia odwiedziła ich Corrie ten Boom. Spojrzała na tę powykęcana, chuda jak szkielet postać leżącą na kanapie i ogarnęło ją ogromne współczucie. Modliła się: „Panie, dlaczego nie uzdrowisz tej biednej kobiety?”

Mąż zauważył, jak bardzo poruszony był ich gość i powiedział: – Bóg ma cel w jej chorobie. Każdy inny chrześcijanin w tym mieście jest obserwowany w tajemnicy przez milicję. Ale przez to, że ona tak długo już choruje, nikt tu nawet nie zajrzy. Dają nam spokój, a ona jest jedyną osobą, która może tłumaczyć i nie zostaje namierzona przez milicję.

**Nie ma sensu mówić, że Bóg zadziałał pomimo jej słabości. Tutaj chodzi o to, że On został uwielbiony w jej słabości w potężny sposób.** Pocujesz współczucie do tej kobiety, tak jak ja. Ale akurat ta rzecz, której chcielibyśmy jej oszczędzić, to, co zniszczyło jej życie, ten kłujący cierń, który sprawiał jej tyle bólu – to było to święte miejsce, dzięki któremu ta kobieta mogła stać się filarem siły w Bożym Królestwie”.

„W naszej kulturze chodzi oczywiście o to, żeby sobie folgować, żeby znaleźć dla siebie więcej życia. Jednak bez względu na to, jak usilnie będziemy szukać, żadna z map nas tam nie zabierze.

Poświęcamy całe lata na podążanie drogą, która opiera się na życiu dla siebie, zamiast na śmierci naszego „ja”, i ciężko nam przyznać, że dokonaliśmy złego wyboru. Poszliśmy za daleko. Włożyliśmy w tę podróż zbyt wiele pieniędzy. Zatem jeszcze mocniej wciskamy pedał gazu.

(...)

Gdy wybieramy złą drogę, nie lubimy przyznawać tego ani sami przed sobą, ani przed nikim innym. A jednak ciągle słyszymy bogatych sportowców, biznesmenów, którzy zrobili karierę, i celebrytów, opowiadających o tym, jak zmagali się z depre-

sją, uczuciem rozpaczy i braku wartości. Słyszemy o celebrycie, który odebrał sobie życie, i przez chwilę zastanawiamy się, czy nas przypadkiem nie okłamano. To była droga szybkiego ruchu, ta, którą wszyscy chcą podróżować. Miał pieniądze, sławę – dlaczego nie chciał żyć takim życiem?”

„Nie tylko muszę służyć ludziom, których kocham i podziwiam, i tym, którzy mogą uczynić moje życie łatwiejszym – **umieranie dla siebie oznacza służenie tym, których nie lubię czy nie rozumiem, a nawet tym, którzy mnie ranią.** Jak możesz służyć mężowi, który zamiast być Kochającym jest obojętny? Żonie, która nigdy nie powie zachęcającego słowa? Dziecku, które się buntuje? Jak masz służyć współpracownikowi, który obgaduje cię za plecami? Nieprzyjemnemu facetowi po drugiej stronie ulicy? Kierowcy, który na autostradzie bierze twoje życie w swoje ręce? To wymaga śmierci dla samego siebie. **Jeżeli Jezus mógł umyć stopy Judaszowi, to w takim razie nadszedł czas, żebym doszedł do końca siebie i naśladował Jego przykład.**”

„**Żeby móc służyć tym, którym najtrudniej jest służyć, musisz umrzeć dla siebie.** A gdy przebaczysz tym, którzy cię zranili, odkryjesz najbardziej zaskakujące i przemieniające błogosławieństwo. Zdrada swojej własnej goryczy i gniewu przez sprzeciwienie się im oznacza uwolnienie się od ich nędznego uścisku. Jest uwolnieniem od kary pozbawienia wolności, którą sami sobie narzuciliśmy”.

„Skupianie się na sobie jest wrodzoną cechą ludzi. Tacy jesteśmy. **Jezus uczy nas zapierania się siebie, umierania dla siebie, ale to nie znaczy, że to kiedykolwiek będzie proste.** Każdego dnia, gdy wstajemy z łóżka do nowego dnia, cały czas jesteśmy ludźmi. Stare „Ja” wstaje z nami z łóżka, a

my ciągle na nowo musimy przyjmować Chrystusa”.

„Film Tragedia Posejdony był opowieścią o pływającym po oceanach liniowcu, który w trakcie rejsu trafia w środek potwornej burzy. Do sali balowej wdziera się ogromna fala. Mężczyźni w smokingach i kobiety w sukniach balowych krzyczą i próbują uciekać. W końcu gasną wszystkie światła, a statek zostaje wyrzucony do góry dnem.

W środku znajduje się na tyle dużo powietrza, że statek dryfuje do góry nogami. Jednak pasażerów ogarnęła kompletna panika i wszyscy gorączkowo próbują ocalić swoje życie. Są tak pogubieni, że próbują wspinać się schodach, żeby dostać się na górny pokład. Problem polega na tym, że górny pokład znajduje się teraz trzydzieści metrów pod wodą. Zatem dostanie się w „górze” statku oznacza utonięcie.

Jedynymi ludźmi, którzy przeżyli katastrofę, byli ci, którzy zrozumieli starą logię związaną z przewracaniem czegoś do góry dnem. Podczas gdy inni pędzą prosto w paszczę śmierci, ci mądrzy pasażerowie schodzą do ciemnych wnętrzości statku, docierając w końcu do kadłuba. Na dnie statku znajdują powierzchnię oceanu – czyli górę. Ratownicy słyszą ich krzyki w kadłubie i uwalniają ich.

**Statek tego świata przewrócił się do góry dnem, więc to, co my odbieramy jako górę, jest tak naprawdę drogą do destrukcji. To, co wydaje nam się dołem, jest drogą do zbawienia”.**

„To jest śmierć, którą musimy ponieść. To nie jest śmierć jednorazowa. Nie jest to śmierć częściowa. To jest **codzienne umieranie.** I za każdym razem, gdy dochodzę do końca siebie, odkrywam to, czego cały czas tak głęboko pragnąłem – prawdziwe i obfite życie w Chrystusie”. ■

# Jak SONDzisz?

## KIEDY NADEJDZIE KONIEC?

W tym miesiącu postanowiliśmy sprawdzić, jakie są przypuszczenia członków naszego zboru odnośnie czasu powtórnego przyjścia Pana Jezusa. Oczywiście ze Słowa Bożego wiemy, że nikt nie zna dnia ani godziny i w żadnym wypadku nie chcemy poprzez wyniki tej sondy sugerować, że ten czas nastąpi wtedy czy wtedy. Mamy też nadzieję, że każdy z nas oczekuje na przyjście Pana Jezusa i jest na nie gotowy.

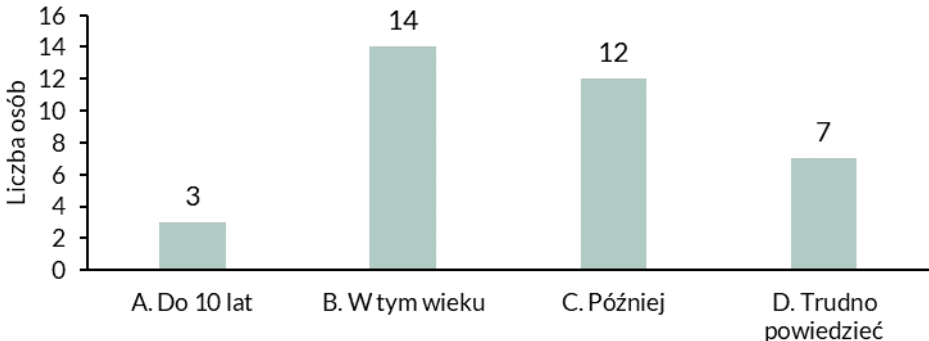
Z lektury Biblii wiemy, że w czasach ostatecznych będą dziać się różne rzeczy i pojawiać różne znaki zapowiadające przyjście Chrystusa. Muszą się wypełnić pewne obietnice i prorocтва. Zostały one spisane, żebyśmy wiedzieli, że kiedy zaczną się wypełniać, czas jest bliski. Mamy więc obserwować i być czujni. Myślę, że to właśnie głównie na podstawie różnych wydarzeń

znaków na świecie, określamy swoje przypuszczenia co do czasu końca świata.

W sondzie podano trzy opcje odpowiedzi. Najwięcej osób, 14, z 36 pytanym odpowiedziało, że Pan Jezus przyjdzie powtórnie w tym wieku, więc w przeciągu 77 lat. Niewiele mniej osób, 12, uznaje, że będzie to później niż w tym wieku. Tylko trzy osoby z pytanym uważają, że będzie to do 10 lat.

Siedem osób nie chciało wybrać żadnej z trzech podanych wcześniej opcji. Pod odpowiedzią „Trudno powiedzieć” kryje się najczęściej niechęć do określenia tego czasu, ponieważ ze Słowa Bożego wiemy, że ten jest on nieznanym. Pojawiały się również odpowiedzi „W każdej chwili” lub po prostu „Nie mam pojęcia”.

### JAK SĄDZISZ - KIEDY PAN JEZUS PRZYJDZIE POWTÓRNIE?



# Mariusz Byczkowski

*Mam tylko jedno marzenie*

## PS: Jak poznałeś Pana Jezusa?

**Mariusz:** To długa i wielowątkowa historia, więc powiem tylko niektóre rzeczy. Jako dzieciaka kościół mnie nie pociągał. W siódmej klasie kolega namówił mnie, żebym został ministrantem. Proboszcz wymagał obecności nie tylko w niedziele, ale również podczas mszy wieczornych w tygodniu. Z czasem posługiwałem w nich nie dlatego że taki był obowiązek, ale szczerze cieszyłem się, że mogę być bliżej Bożych spraw, tak jak je wtedy rozumiałem. Wkrótce proboszcz wystąpił na kurs, po którym uzyskałem dyplom lektora. Tam zaznajomiłem się z treścią Biblii, zagadnieniami hermeneutyki, egzegezy, dogmatyki, patrologii itp. Wkrótce zdałem sobie sprawę, że to co robię nie przybliżyło mnie dalej do Boga. W liceum znalazłem się w krytycznym punkcie. Z jednej strony tęskniłem do przeżywania Bożej obecności, z drugiej strony nie mogłem jej znaleźć w tym wszystkim co robiłem. Wtedy do mojej szkoły przyszli gedeonicy. Rozdali Nowy Testament i opowiedzieli o żywym Bogu, potrzebie opamiętania, nowym życiu z Jezusem – po prostu Dobrą Nowinę. W wieku 17 lat dobrze znałem treść Pisma Świętego, znałem też metody jego studiowania – ale to nie zmieniło mojego serca. Jako lektor wielokrotnie czytałem przy okazji chrztów słowa z księgi Ezechiela 36,26: „*I dam wam serce nowe, i ducha nowego dam do waszego wnętrza, i usunę z waszego ciała serce kamienne, a dam wam serce mięsiste*”. Wtedy był to tylko tekst do od-



czytania z księgi liturgicznej. Teraz gdy zetknąłem się z ludźmi odrodzonymi w duchu, moje serce zaczęło tętnić życiem, teksty z Biblii nabrały znaczenia. Słowa zapisane w księdze Ezechiela stały się moim udziałem. Dzięki koleżance ze szkoły trafiłem do zboru na ul. Menonitów. To była nowa rzeczywistość – nabożeństwa, które trwały ponad dwie godziny i nikt się nie śpieszył; ludzie wielbiący Boga swoimi słowami wszyscy razem (Oj, było głośno – ale nie od decybeli z głośników, tylko od głosów ludzi. Wspólna modlitwa trwała czasami ponad pół godziny); kazania trwa-

jące z reguły ok. godziny; „parafianie” którzy po nabożeństwie zostawali, żeby rozmawiać; spotkania młodzieżowe (na których rozważano zagadnienia w oparciu o Biblię, śpiewano na chwałę Bogu). Kiedy poznałem tych ludzi bliżej, stwierdziłem, że ja też chcę tak żyć i pewnego wieczoru, w swoim pokoiku, pojednałem się z Bogiem i zacząłem nowe życie z Jezusem. Później przyszedł oczywiście czas na chrzest w wodzie.

**PS: Gdybyś miał określić, co ukształtowało cię jako chrześcijanina – co byś wymienił?**

**Mariusz:** Kazalnica, kazalnica i jeszcze raz kazalnica. Kiedy trafiłem do zboru na Menonitów, przywiązywano tam wtedy dużą wagę do solidnego nauczania Słowa Bożego i czyniono to w mocy Ducha Świętego. Płomiennie wystąpienia brata Jana Krauzego; świetne pod względem retorycznym i mocno teologiczne kazania brata Anatola Matiaszuka; wyważone i dobrze wiążące prawdy biblijne z codziennym życiem rozważania pastora Józefa Suskiego; pełne ciepła i miłości usługi brata Leonarda Strzałkowskiego (jest weterynarzem i potrafił łączyć pasję zawodową z pasją sługi Bożego – pomimo upływu ponad trzydziestu lat pamiętam np. jego kazanie oparte na tekście z Ewangelii Mateusza 23, gdzie Boża troska o Jego lud jest przyrównana do troski kokoszy o pisklęta. Mało kto mógłby za pomocą tego prostego z pozoru tekstu tak wnikliwie przeniknąć do serca słuchaczy). Tak, to kazalnica wymalowała w moim sercu obraz Chrystusa, Kościoła, chrześcijańskiego życia, małżeństwa itd. Pastor Marian na naszym ślubie (Asi i moim) nauczał nt. małżeństwa. Znacie jego zamiłowanie do ogrodu, więc nie zdziwi was, że nauczał z Pieśni nad Pieśniami przyrównując małżeństwo do ogrodu. Jeżeli chcesz, aby ogród cieszył twoje oczy

pięknem kwiatów i miłą wonią, to musisz codziennie poświęcać mu uwagę i wkładać weń dużo trudu i pracy. Do dziś czerpię z tego kazania. Druga ważna rzecz, która mnie kształtowała i kształtuje nadal to obcowanie z braćmi i siostrami, którzy żyli/żyją z Bogiem dłużej niż ja i więcej doświadczyli. Seniorzy to nieoceniony skarb każdego wielopokoleniowego zboru. Zachęcam młodych, by dużo rozmawiali ze starszymi siostrami i braćmi – stanie się to dla was błogosławieństwem. Takie osoby są często żywym przykładem prawd biblijnych. Lubię wspominać nie tylko wodzów naszych (Hebr 13,7), ale też tzw. „zwykłych” zborowników, którzy byli dla mnie przykładem postępowania. Siostra Ruhajowa, która w środy zamykała swój biznes wcześniej (tracąc dodatkowo dochody), aby być na nabożeństwie – czy deszcz, czy ból, czy zmrok, czy zmęczenie; siostra Gujska, która była cicha i łagodna jak baranek, miała miękkie serce dla ludzi – ale w kwestii wierności Bożym przykazaniom była nieugięta jak stal, nawet gdy miała z tego powodu ponieść szkodę; żyjąca jeszcze (oby jak najdłużej) siostra Halina Kudzin, która powtarzała, że Pieśni Pielgrzyma należy śpiewać z życiem. W tym temacie mógłbym długo gawędzić.

**PS: Od pewnego czasu wraz z całą rodziną jesteście członkami Centrum Chrześcijańskiego NOWE ŻYCIE. Skąd ta decyzja?**

**Mariusz:** W zasadzie decyzje były dwie. Zanim przyjęliśmy członkostwo na Olszynie, złożyliśmy członkostwo zboru przy ul. Menonitów (dziś to Radość Życia). Była to decyzja złożona i trudna, dojrzewała kilka lat. Każdy z naszej rodziny doszedł do tego punktu trochę inną drogą, ale na końcu podjęliśmy tę decyzję zgodnie – całą rodziną. Kiedy to było już za nami, następny krok – przynajmniej dla mnie – był już

oczywisty i uczyniłem go z lekkim sercem. Przyjście na Olszynkę nie było dla mnie przyjściem do nowego zboru, ale powrotem do domu. W kwestii nauczania, biblijnych standardów i atmosfery to jest zбір bardzo zbliżony do tego, w jakim stawiałem pierwsze kroki wiary. No i oczywiście w zborze na Olszynie zastałem osoby z tamtych czasów, kiedy był w Gdańsku tylko jeden zбір zielonościowy i już wtedy byliśmy razem. Tu jest brat Andrzej Giegel, niegdyś starszy zboru na Menonitów; tu jest Kuba Irzabek, o którym od czasów studenckich myślałem jako o szczerym przyjacielu (przyjaźń, w której jest obecny Chrystus trwa zawsze, nawet jeżeli drogi przyjaciół przez długi czas nie krzyżują się – pięknym przykładem jest Dawid i Jonatan); tu jest pastor Marian, z którym miałem okazję współpracować za „menonickich” czasów w redakcji „Echa zborowego”, zanim powstał drugi zбір w Gdańsku i pastor zainicjował PS. Wybaczcie, że nie wymienię wszystkich. Asia również odnalazła tu swój dom. Trochę bałem się o naszych synów. Od lat zborowi na Olszynie próbowano przykleić łatkę konserwatywnej społeczności starych ludzi, nie dla młodych. Kiedy synowie powiedzieli, że przyjdą tu z nami, kamień spadł mi z serca. Dziś widzimy, że coraz więcej młodych ludzi przyłącza się do naszej społeczności. Bardzo mnie to cieszy tym bardziej, że przyciąga ich tu Chrystus, a nie kościelne gadźeciarstwo lub przerabianie zboru tak, aby przypodobać się młodzieży.

**PS: Nawet niezbyt uważny obserwator widzi, że jesteście kochającą się rodziną. Możesz trochę opowiedzieć o swoich bliźnich?**

**Mariusz:** To obecność w naszej rodzinie Chrystusa uzdalnia nas do tego, aby wybaczać sobie niepotrzebne słowa i gesty, a potem dalej cieszyć się tym co dobre i miłe

w małżeństwie i rodzicielstwie. Kiedy znajomi pytają, gdzie się z Asią poznaliśmy i zaczęliśmy ze sobą chodzić, odpowiadamy zgodnie z prawdą – w Kościele. To najlepsze miejsce do znalezienia dobrej żony/dobrego męża. Przez pierwsze lata po przyjściu do zboru trochę się mijaliśmy. Asia od początku była częścią grupy uwielbienia, ja pracowałem głównie w grupach domowych. Później współpracowaliśmy w redakcji „Echa zborowego” – Asia miała doświadczenie w opracowaniu graficznym gazety, pracowała wówczas w gdańskim oddziale redakcji Gazety Wyborczej. Potem przyszły wycieczki rowerowe w gronie zborowej młodzieży. W którymś momencie zrozumiałem że to jest dziewczyna z którą chcę przejść przez życie i oświadczyłem się. Asia zgodziła się od razu, byliśmy zgodni co do wspólnej przyszłości, którą wiązaliśmy z Chrystusem. Na marginesie muszę zaznaczyć, że dobrze trafiłem, bo Asia jest po szkole gastronomicznej – tak się przyzwyczaiłem do dobrego jedzenia, że niestety traktuję to już jako oczywistość. Asia to dusza artystyczna (do dziś nie wiemy skąd u naszych synów zdolności matematyczne), jest w jej sercu również wiele miejsca dla innych ludzi, którym poświęca wiele uwagi i myśli. Zwłaszcza domownikom wiary. Wiele lat Asia poświęciła wychowaniu dzieci, co przerwało również jej karierę zawodową. Pierwszy pojawił się Kubaś (chyba mi wybaczy dorosły już dziś inżynier pracujący w renomowanej firmie z branży chemicznej, ale w ojcowskim sercu zawsze pozostanie „moim Kubusiem”). Jako pierworodny miał pod górkę. To on przecierał wszystkie ścieżki i był pomocą dla młodszych rodzeństwa. Po przyjęciu Jezusa i chrztu zaangażował się w pracę pośród młodzieży zborowej, a także w pracę pośród dzieci na Biskupiej Górze. Dzieci zawsze się do niego kleiły. Obecnie wyprawał się do Krakowa w związku z pracą

zawodową i w zborze Nowa Huta bierze udział w spotkaniach młodzieżowych oraz w służbie nagłośnienia (wykorzystuje umiejętności nabyte w naszym zborze). Kilkanaście miesięcy po Kubusiu pojawił się Robert, chowali się prawie jak bliźniacy. Pomimo, że cielesnie narodził się drugi, to chrzest wiary przyjął jako pierwszy spośród naszych dzieci. Podobnie jak Kubuś był zaangażowany w spotkania młodzieżowe na Menonitów. Za kilka miesięcy będzie bronił pracę magisterską na Politechnice Gdańskiej. Przyszły rok będzie dla niego czasem rozstrzygnięć na wielu płaszczyznach. No i czas na Ewelinkę, która pojawiła się po wielu latach przerwy. Jest osobą, która ma w sobie wiele wrażliwości dla innych, zwłaszcza takich marginalizowanych. Może tego nie widać bo w życiu co-

dziennym nie jest zbyt wylewna, za to na desce teatralnej potrafi zagrać bardzo ekspresyjnie. Po mamie odziedziczyła zdolności plastyczne i wrażliwość muzyczną. Obecnie toczy boje w nowej szkole – jest w pierwszej klasie liceum. Najważniejsza decyzja w życiu jest jeszcze przed nią.

**PS: Mieszkacie w pięknym, wyjątkowym miejscu. Jak tam trafiłście i jak to miejsce wpływa na Ciebie? Dodam, że dla mnie samego Świbno i tamtejsza okolica to wyjątkowe miejsca.**

**Mariusz:** Mieszkam tu od urodzenia, czyli pół wieku z haczykiem. Moja rodzina jest tu zasiedziała. Dziadek od strony taty urodził się pod panowaniem króla Prus Wilusia. Wędrując za pracą trafił w te okolice w okresie dwudziestolecia międzywo-





jennego. Dziadek od strony mamy przybył tu dopiero po przejściu frontu w 1945r. i zamieszkał w Świbnie (oryginalnie Schiewenhorst), w domu w którym dziś mieszkamy. Asia zamieszkała tu po ślubie (pochodzi z przeciwległego krańca Gdańska, z Kokoszek). Nasze dzieci są więc czwartym pokoleniem żyjącym w tym domu. Jeżeli chodzi o urok miejsca, to od wielu lat nie mamy specjalnie okazji, żeby się nim nacieszyć. Oboje jesteśmy bardzo zajęci, a nasze aktywności koncentrują się w Gdańsku. Dla mnie to miejsce jest już raczej bajkową krainą z dzieciństwa. Dziś odnotowuję już tylko zachodzące zmiany. Stada muczących krów wałęsających się

nad brzegiem rzeki zastąpiły stada ryczących samochodów. Ciche łódzie rybackie na Wiśle zostały zastąpione przez hałaśliwe skutery wodne. Na niebie coraz częściej zamiast ptaków widać (i słyszać) motolotnie i awionetki. Rozległe niegdyś pola i łąki są coraz intensywniej zabudowywane.

**PS: Jesteś aktywnym chrześcijaninem, często stajesz za kazalnica. Kiedy odebrałeś powołanie do tej służby?**

**Mariusz:** To raczej było tak, że powołanie zostało rozpoznane przez Kościół, a ja się temu poddałem. Któregoś wieczoru po nabożeństwie pastor Józef Suski podszedł do mnie i powiedział, że chciałby abym



przygotował i wygłosił kazanie na śródowym nabożeństwie. Byłem kompletnie zaskoczony. To było jeszcze w moich czasach studenckich. Później się dowiedziałem, że przedtem zasięgnął opinii braci zajmujących się pracą grup domowych, z którymi bliżej współpracowałem. Od jakiegoś czasu prowadziłem rozważania na spotkaniach tych grup. Na początku było niezręcznie. Nie miałem garnituru ani krawata, byłem młokosem w sweterku, musiałem się wiele nauczyć. Kiedy patrzę z perspektywy czasu, to myślę, że Bóg jeszcze zanim Go poznałem, już mnie kształtował w nauczynie, które mógłby użyć również w taki sposób. Jeszcze w kościele katolickim, jako lektor, stawałem za pulpitem i czytałem Słowo Boże zgromadzonym parafianom. Oczywiście to jeszcze nie były kazania, ale osvajanie z kazalnica. To co Bóg ukształtował we mnie, mogłem też używać poza kaplicą (ale zawsze za wiedzą i aprobatą pastora i z udziałem zborowników), w trakcie ewangelizacji prowadzonych w domach kultury, klubach osiedlowych itp. Kiedy przyszedłem na Olszynkę, nie myślałem o kazalnicy (jest tu wielu braci, którzy godnie wypełniają to miejsce), myślałem raczej o służbie porządkowej lub innej, gdzie będzie potrzeba. Byłem zmęczony długim okresem dyskusji dotyczących nauczania w zborze i w sercu pojawiła mi się myśl, że skoro tu na Olszynie są bracia, którzy dobrze pilnują tematu, to mogę spokojnie „iść na emeryturę”. Po pewnym czasie okazało się, że pastor uważa, iż to jeszcze nie ten moment.

**PS: Jakie są twoje plany i marzenia?**

**Mariusz:** Marzycielstwo kojarzy mi się z bujaniem w obłokach i fantazjowaniem, co jest bezproduktywne i często prowadzi na

manowce, do myślenia o rzeczach nieprawdopodobnych. Słowo Boże wzywa nas byśmy myśleli o tym co prawdziwe (Fil 4,8). Natomiast jeżeli marzenia zdefiniujemy jako przywrodożenie na myśl tego, co na pewno będzie, a myśl o tym budzi radość i buduje wiarę, to mam takie marzenie. Pocieszam się myślą o tym, że w domu Ojca (potocznie „w niebie”) wreszcie będę miał dosyć czasu (wieczność), aby nacieszyć się rozmowami z wierzącymi. Dziś bardzo mi doskwiera, że nie mam możliwości, aby tak często, tak długo i z tyloma spośród zborowników się spotkać, jak bym chciał. Cieszy mnie również myśl, że spotkam tam tych, którzy są mi drodzy, a nie ma ich już pośród nas. Druga rzecz – tam wreszcie uda mi się zaśpiewać doskonale w chórze, a będzie to wielki chór. Bardzo raduje mnie myślenie o tym, że usłyszę jak *...wśród bram perłowych niesie się zbawionych pieśń*. Co do planów, to sprawa jest prosta – wiosłować dalej, jak długo starczy sił. Nawiązuję oczywiście do niedawnego kazania (znów kazalnica w akcji!) brata Siergieja. To wielka myśl, warta aby wziąć ją sobie do serca. Zwłaszcza w czasach, kiedy coraz więcej chrześcijan fruwa od zboru do zboru, szukając doznań lub czegoś miłego, a coraz mniej jest gotowych przyjąć „szarą codzienność” i współodpowiedzialność za swój zbor. Tak więc wiosłować dalej: wykonywać rzetelnie pracę zawodową aby być oparciem dla rodziny i pomocą dla tych, którzy są w rzeczywistej potrzebie; pracować w zborze w takim zakresie w jakim będzie to potrzebne i budujące; może uda się jeszcze raz pojechać na wschodnią misję, tym razem nieco dalszą i dłuższą; osiągnąć koronę żywota wiecznego.

*Rozmawiał Jarosław Wierchołowski* ■

# FireBible – Biblia (nie tylko) dla charyzmatyków

Tomasz Biernacki

W listopadzie minionego roku otrzymałem na urodziny egzemplarz świeżo wydanej FireBible. Pamiętam, że gdy pochwaliłem się w Internecie tym prezentem, dość szybko zostałem zapytany o moją opinię na temat tego wydania. Nie chciałem jednak śpieszyć się z wydawaniem oceny, ponieważ życie już mnie nauczyło, że pierwsze wrażenie potrafi być mylne.

Spędziłem z FireBible już ponad rok. Przeczytałem w tym czasie całą Biblię korzystając z tego wydania, oraz całą masę przypisów, komentarzy i kilkanaście artykułów spośród siedemdziesięciu, jakie tu znajdziemy. Jest to zatem czas, kiedy czuję się już na siłach aby wydać wstępną opinię.

W końcu doczekaliśmy się w Polsce takiego wydania, które wspiera samodzielne studiowanie Pisma Świętego. Pamiętam jak przed laty byłem zachwycony wizytą w chrześcijańskiej księgarni w Nowym Jorku, gdzie regały dosłownie ugięły się od wszelakich „study bible”. Nie myślałem wtedy, że doczekam się podobnego wydania w języku polskim.

Ważne abyś miał świadomość, że FireBible nie jest nowym przekładem! Nie wszyscy zdają sobie z tego sprawę, ale sam tekst biblijny jest całkowicie tożsamy z przekładem literackim (SNP), ukończonym przez Piotra Zarembę w 2016 roku. Pisałem jakiś czas temu o tłumaczeniach Biblii na język polski i uważam, że wybór tego przekładu jako podstawy dla FireBible jest bardzo dobrą decyzją.

To co wyróżnia FireBible na naszym rynku wydawniczym, to mnogość dołączonych do tekstu map, tabel, wykresów i komentarzy, które przybliżają nam tło histo-



ryczno-kulturowe danych fragmentów Słowa Bożego. To bardzo przydatne narzędzie dla wszystkich, którzy pragną głębiej wnikać w przesłanie Pisma Świętego. Wiele z informacji jakie tu znajdziecie nie będzie szczególnie odkrywczymi i było już dostępne również w języku polskim, ale zdecydowanie plusem jest to, że zostało to zebrane w jednym miejscu. Sięgając po FireBible, sięgamy de facto do całej masy książek, które pomagają nam we wnikananiu w przesłanie Pisma Świętego.

Przykładowo, czytając księgi historyczne, znajdziemy tu m.in. tabelę ze wszystkimi władcami Izraela i Judy, z podanymi datami ich panowania, referencjami do fragmentów Biblii, które opisują ich rządy oraz informację, którzy z proroków w tym czasie przemawiali w imieniu Pana. To pomaga nam uporządkować i usystematyzować wiedzę, którą trudno jest nam czasem samodzielnie wyłuskać z tekstu.

Każda księga poprzedzona jest również niedługim ale solidnym wstępem. Znajdziemy tu oczywiście informacje o autorstwie i datowaniu danej części Biblii, opisane tło kulturowo-historyczne oraz cechy szcze-

gólne. Bardzo podoba mi się, że w przypadku Starego Przymierza redakcja zamieszcza również informacje o wypełnieniu się treści danej księgi w Nowym Przymierzu.

Nie czytałem oczywiście wszystkich informacji pochodzących od redakcji i nie analizowałem każdego komentarza, dlatego nie mogę ręczyć, że nie znajdziecie tam żadnych błędów lub nadinterpretacji. Mogę jednak szczerze napisać, że ja nie znalazłem na ten czas (po roku codziennej lektury) niczego, co by mnie zaniepokoiło, zamściło lub oburzyło. Choć część komentarzy jest oczywistych i nie wnosi zbyt wiele, to jednak znajdują się tu też takie, które były dla mnie odkrywcze i pozwoliły mi lepiej zrozumieć dane fragmenty oraz poszerzyły moją wiedzę, np. historyczną. Tak było np. w przypadku 11 rozdziału Księgi Daniela, gdzie pięknie wskazano na wypełnienie się części wizji proroka w czasie powstania Machabeuszów.

Jeśli miałbym napisać o tym, co mi się nie podoba w FireBible, to wskazałbym na niefortunny podtytuł „Biblia dla charyzmatyków”, który mógłby sugerować, że jest to wydanie dla wybranych. Część ludzi, którzy (niesłusznie) utożsamiają charyzmaty z panującą w pewnych kręgach charyzmanią, może sceptycznie odnosić się do tego wydania Biblii. Uważam, że byłoby to z wielką szkodą dla nich, gdyby „nie dali szansy” FireBible, ze względu swoje nienajlepsze zdanie o tzw. charyzmatykach. Wszak czytając Słowo ciężko negować ważną rolę Ducha Świętego w życiu ludzi wierzących i właśnie ten fakt jest tu podkreślany.

Choć nie rozumiem dlaczego w polskim wydaniu pojawił się ten podtytuł (w USA jest to po prostu FireBible), to jestem przekonany, że jest to zbiór wartościowych materiałów do studiowania Słowa Bożego, z którego każdy może wiele skorzystać. Cieszę się, że doczekaliśmy się takiego wydania – w końcu mamy „study bible” z

prawdziwego zdarzenia w języku polskim. To Biblia nie tylko dla charyzmatyków.

Czy potrzebujemy Słowa Bożego z dodatkowymi komentarzami? Z pewnością nie. Zawarte w tym wydaniu komentarze, choć trafne i spójne z tym jak wierzę, są jedynie redakcyjnym dodatkiem do natchnionego Pisma Świętego. Trzeba pamiętać, że normą naszej wiary i życia jest Biblia, a nie komentarz ludzi do niej. Jeśli jednak będziemy mieli to na uwadze, to FireBible będzie przydatna - zarówno dla studenta teologii, jak i starszej osoby, która na emeryturze ma więcej czasu, by wnikać w to co najistotniejsze.

## CHRONOLOGICZNY PLAN CZYTANIA BIBLII

Przełotem roku to dobry czas by rozpocząć rzetelne studium Pisma Świętego. Od stycznia znów rozpocznę lekturę Słowa Bożego od początku i planuję kolejny raz przeczytać całość w przeciągu roku. Proponuję, abyśmy wspólnie wyruszyli w tę podróż, czytając Słowo Boże według klucza chronologicznego.

Do tego numeru PS'a załączono plan, który uwzględnia chronologię opisywanych wydarzeń (nanieśliśmy kilka poprawek w stosunku do wersji sprzed roku). Na każdy dzień zaproponowane są fragmenty ze Starego i Nowego Testamentu, oraz Psalm albo fragment Przepowiedzi. Lektura Słowa wg tego planu pomoże Ci np. lepiej uchwycić przesłanie proroków, ponieważ ich księgi będziesz czytał w tym samym czasie, co kolejne rozdziały z ksiąg historycznych, oddających kontekst, w jakim działali.

Czytałem Biblię wg tego planu przez cały miniony rok i był to czas owocujący w wiele duchowych przemyśleń. Wiem jednak, że Bóg wciąż ma dla mnie w swoim Słowie wiele skarbów. Dlatego chcę nadal je odkrywać i zachęcam do tego również Ciebie! ■



## Brian Blade – perkusyjny malarz

Piotr Aftanas

Słuchając ostatnich albumów Briana Blade'a wydanych przez Blue Note z jego zespołem Fellowship, można odczuć, że jego muzyka jest bardzo duchowa. Jako syn pastora baptystów od dziecka muzykował i przesiąkał duchowością chrześcijańską. Swoją osobowością zaszczylił wiele jazzowych składów i nie tylko.

### Duchowość w muzyce

Zaczął grać na perkusji w kościele w wieku 13 lat, gdy jego starszy brat (też perkusista) musiał wyjechać na studia. Siłą rzeczy nauczył się służyć Bogu swoim talentem. Ojciec jest pastorem w kościele baptystów w Zion w Shreveport. Jest też świetnym piosenkarzem. Mama jest nauczycielką w przedszkolu. W domu zawsze było dużo muzyki i rodzice zawsze wspierali dzieci we wszystkim, co zamierzały zrobić.

Brian opowiada o swojej muzycznej misji:

*„Chcę, żeby muzyka docierała do ludzi. Chcę dawać im nadzieję i odrobinę radości. Muzyka ma właściwości terapeutyczne, dotyka, dociera do najgłębszych części serca i uzdrowia. Czy świat potrzebuje uzdrowienia? Och, absolutnie, szczególnie w tym kraju (USA). Mamy mnóstwo problemów, które sami stwarzamy. Dzieci i broń. To musi się skończyć.*

*To jest nie do przyjęcia, jeśli chodzi o kodeks moralny. Trochę zgubiliśmy drogę. W zeszłym tygodniu młody sześciolatek przyniósł do szkoły broń i zastrzelił kolegę z klasy. (...) Chcę nagrać płytę, która będzie bardziej bezpośrednio nawiązywać do moich korzeni, gdy dorastałem w kościele Zion. Nagraliśmy już dwie święte (sakralne, poświęcone) płyty. Jeśli muzyka jest dla Ciebie święta, to tak ją nazwiesz. To nikogo nie wyklucza. Myślę, że każdy z nas musi mieć coś, w co może włożyć swoje serce. Dla mnie tak właśnie jest i nie sądzę, żeby było coś świętszego od tego”.*

Podoba mi się i bardzo pasuje jako obraz twórczości naszego perkusisty, definicja duchowości w muzyce, którą sformułował kiedyś Bohdan Pocię (1933-2011), muzykolog, krytyk muzyczny, eseista:

*„Muzyka, jak i sztuka w ogóle, jest przejawem duchowej aktywności człowieka i w tym sensie powiedzieć można, że każda muzyka (jeżeli tylko na miano muzyki zasługuje) jest „duchowa”. Pod wspólną nazwą duchowości rozumiem tutaj szczególny, właściwy tylko istocie ludzkiej stan napięcia emocjonalno-myślowego, intuicyjno-intelektualnego, natężenie uczucia i myśli, stan wyższej i ostrej świadomości: siebie, własnego ja, „bycia” Bytu, wewnętrzności i zewnętrznosci (immanencji i transcendencji), transcendowania siebie, wła-*



*nych i nie jest na tyle chętny, aby przedrzeć się przez nie, obok nich, w stronę zagmatwanej złożoności wiary, którą reprezentują. Wszystko to sprowadza się do kibicowania idei wiary chrześcijańskiej jako rozwiązania wszystkich ziemskich problemów. Piosenki, które śpiewa, mogą być piękne, a przesłanie, które wysyła, może być wartościowe, ale teksty, za pośrednictwem których są przekazywane, są zwykle niewygodnie oczywiste i nijakie. Szkoda, ale nie wystarczający powód, aby odrzucić to uduchowione, imponujące wydawnictwo”.*

Był blisko – rzeczywiście wiara chrześcijańska rozwiązuje ziemskie problemy ludzkości, jak i te dotyczące życia po śmierci – ale nikt nikogo nie zmusza do wejścia na duchową arkę Briana. Zresztą takie stódkogorzkie komentarze na temat muzyki znakomitych artystów chrześcijańskich to klasyka. Rozumiem to. Niestety mało kto znajduje pocieszenie w Biblii, a jest to księga bardzo praktyczna. Wspomniał o tym kiedyś Brian: *”Wydaje mi się, że często ludzie niekoniecznie postrzegają historie biblijne jako powiązane z ich życiem. Ale mój ojciec miał tę wielką umiejętność wykładania przypowieści.”*

*snej istoty. To napięcie duchowe zawiera w sobie wolę – potencjalne dążenie do spełnienia w najwyższym stadium samoświadomości, w syntezie wiary i wiedzy. Jest to dążenie z mroku podświadomości, poprzez półmrok świadomości niepełnej – przecucia, intuicji – do pełnego światła Prawdy (tego światła, które olśniewa mieszkańców platońskiej jaskini, wyzwolanych z więzów pozoru). Jest to dążenie do pełnej wolności w Prawdzie: świadomości „bycia” Bytu. Wynika zaś ono z napięcia woli Dobra. Stąd też duchowość tłumaczy się przez pojęcia dla ludzkiej egzystencji naczelne, kluczowe, zwane transcendentaliami: Byt, Dobro, Prawda, Piękno”.*

Jego muzyka przyciąga nawet największych krytyków chrześcijaństwa. Jeden z nich kiedyś stwierdził o płycie Blade’a „Mama Rosa” (najbardziej osobistej płycie, na której nie grał na perkusji, a na gitarze i śpiewał):

*„To, co nie działa, to apodyktyczne chrześcijańskie klisze, które przyćmiewają piękno piosenek. Blade to człowiek o głębokiej duszy, syn bardzo szanowanego kaznodziei ze Shreveport w Luizjanie, który jest bardzo dumny z roli wiary w swoim życiu. Jednak, podobnie jak Dylan w okresie nagrania płyty „Saved”, za bardzo lubi jasność mantr religij-*

### Nisza nisz

Dla mnie mój rówieśnik jest malarzem perkusyjnych pejzaży, poetą i mistrzem nastroju, twórcą duchowych harmonii pobudzających do pielęgnowania wdzięczności Bogu. Mam świadomość, że ewangeliczne chrześcijaństwo w naszym kraju jest znacznie mniej liczne niż Świadkowie Jehowy, a chrześcijan, którzy lubią jazz jest jeszcze mniej, nie mówiąc już o tym, że słuchalność mojego mistrza jest niemal zerowa wśród wspomnianej grupy. Jednak zachwyca mnie Stwórca, że przemawia do mnie przez jego twórczość, która to też niewątpliwie ubogaca współczesną kulturę i sztukę. Sam nie wiem czemu z zainteresowaniem słuchałem i kupowałem płyty: Time out of Mind - Dylana, Wrecking Ball - Em-

mylou Harris, MoodSwing - Joshuy Redmana, Communion - Patitucciego, Black Dub - Lanoisa, American Dreams - Charlie Hadena, Salt - Lizz Wright. Tam właśnie grał Brian, a odkryłem to po latach.

### Jazz Jamboree i inne

Emocje i ekspresja artysty na koncertach nieubłaganie i bezwzględnie udzielają się słuchaczom. Jeden z fanów wspomina:

*„W kulminacyjnym momencie utworu niemal wstaje ze stołka, z radosnym grymasem na twarzy, gdy wybija nuty fortissimo - chwytając trzeźwą atmosferę i niszcząc ją krzykiem intensywnych emocji, który trwa chwilę, a następnie zanika. On i jego niesamowity zespół nieustannie forsują konwencje harmonii i rytmu. Przez kilka minut szeptał do innych muzyków, po czym eksplodował frazą, która wypychała go z siedzenia i uderzał w zestaw perkusyjny z bocznymi uderzeniami, które niemal ich przewracały. Radość, pokora i całkowite zaangażowanie.”*

Niedawno również poczułem się jak na koncercie, gdy kupiłem „Live from the Archives, Bootleg June 15, 2000” wydaną w 2023r., a tam „Return of the Prodigal Son” zagrane zdecydowanie bardziej dramatycznie, surowo, brudno, autentycznie niż na studyjnej „Season of Changes” z 2008r. Muzycy przenoszą słuchaczy w sam środek burzliwej akcji z przypowieści o marnotrawnym synu. Przeżycie wielkie. I na takie też liczyłem, gdy wybrałem się w październiku tego roku na Jazz Jamboree do Warszawy, aby upiec trzy pieczenie.

Ostatnia płyta Joshuy Redmana - „Where are We” nagrana jest oczywiście w towarzystwie naszego perkusisty. Program z tej płyty prezentowany był na europejskiej trasie koncertowej Redmana w tym roku. Niestety na perkusji w stolicy zagrał kto inny. Zamierzałem zrobić krótki wywiad z Brianem na temat duchowości w muzyce, a skończyło się na tym, że zamiastem kilka zdań z Joshuą. Może innym razem.

Mimo wszystko koncerty na festiwalu przyniosły dużo frajdy, tym bardziej, że drugą pieczenią na tym ogniu było przeżywanie ich razem z moim najmłodszym synem (trzecią pieczenią był pewien olsztyński epizod).

Bardzo żałuję, że nie mogłem być w Katowicach podczas 17. Bielskiej Zadymki Jazzowej w 2015r., gdzie Brian Blade wystąpił ze wspaniałymi muzykami: Wayne Shorter, Danilo Perez, John Patitucci, Esperanza Spalding, Wielka Orkiestra Symfoniczna (USA/Poland - prawie 100 osób) w Sali NOSPRu - najlepszej akustycznie sali koncertowej w Polsce. Wówczas dziennikarz muzyczny Paweł Urbaniec przeprowadził z Brianem interesujący wywiad:

<https://jazzforum.com.pl/main/artykul/brian-blade>

### Dyskografia

W 1997 roku założył Fellowship Band, z którym nagrał siedem albumów. Oprócz tego, wcześniej i później nagrał dziesiątki płyt, których był współautorem lub muzykiem sesyjnym. Nagrywał także z takimi sławami jak: Wayne Shorter (zmarł w tym roku), Danielem Lanois, Joni Mitchell, Danilo Perez, John Patitucci, Ellis Marsalis, Marianne Faithfull, Emmylou Harris, Billy Childs, Wolfgang Muthspiel, Joshua Redman, Brad Mehldau, Pat Metheny, Kenny Garrett (notabene zaliczyliśmy jego głośny występ na JJ'23), Herbie Hancock, Bob Dylan, Lizz Wright, Norah Jones (wspaniały koncert w słynnym Ronnie Scott's z 2018r.), Chick Corea. Z tym ostatnim nagrał album „Trilogy”, który w 2013 roku zdobył nagrodę Grammy za najlepszy album jazzowy. W tym samym roku, nie wiem jak to się stało, ale zagrał na płycie naszej Agi Zaryan - „Remembering Nina & Abbey”. Pełną dyskografię można przejrzeć na stronie:

<https://www.brianblade.com/discography> ■

KRONIKA

ZBOROWA

Listopad uważany jest za najsmutniejszy miesiąc w roku. Jednak życie w społeczności z Bogiem może nas uodpornić nawet na wyjątkowo niesprzyjające okoliczności. Dlatego wspominając miniony miesiąc, możemy przywołać wiele dobrych i budujących chwil.

W sobotę 4 listopada odbył się pierwszy etap ogólnopolskiego konkursu wiedzy biblijnej. Dzieci i młodzież z naszego zboru zachęciła do udziału w tym wydarzeniu siostra Basia Marczał, która też czuwała nad jego przebiegiem. Na balkonie kaplicy aż 12



*W pierwszym etapie konkursu wiedzy biblijnej udział wzięło dwunastu uczestników z naszego zboru, 4 listopada 2023*

uczestników zmierzyło się z pytaniami dotyczącymi życia i służby Jezusa. Konkurs rozgrywany jest w trzech grupach wiekowych i składa się z trzech etapów. Wszyscy uczestnicy przeszli do drugiego etapu, który odbędzie się w grudniu. Finał konkursu odbędzie się w Warszawie na początku marca.

W pierwszą niedzielę listopada wspominaliśmy, że upłynęło już 7 lat od rozpoczęcia nabożeństw w wyremontowanym budynku dawnej wozowni. Jesteśmy wdzięczni Bogu, że z Jego łaski posiadamy tak funkcjonalną kaplicę, w której możemy się regularnie gromadzić już tyle czasu.



*Pastor Siergiej Jurku z Białorusi tłumaczony podczas kazania przez pastora Tadeusza Chraścinę z Wisty, 19 listopada 2023*

Przez te lata mieliśmy radość gościć w naszym gronie wielu wierzących. Również w niedzielę 19 listopada odwiedzili nas bracia, którzy usłużyli nam Słowem Bożym. Przyjechali do Gdańska z pastorem Tadeuszem Chraścina, który na co dzień prowadzi zbor w Wiśle. Pastor Bogdan Cichy z Czech doświadczał podobnych wyzwań jak my, związanych z remontem kaplicy. Towarzyszył nam w tym za

pośrednictwem Internetu i miał w sercu pragnienie odwiedzić naszą społeczność osobiste. Krótkim kazaniem usłużył również pastor Siergiej Jurku z Białorusi, który w bardzo ekspresyjny sposób mówił o tym, że trudności w naszym życiu mogą być częścią Bożego planu.



*Wspólna fotografia przed rozpoczęciem Spotkania Członkowskiego, 19 listopada 2023*

W niedzielę 19 listopada odbyło się Jesienne Spotkanie Członkowskie. W jego trakcie przywitaliśmy w naszym gronie nowe osoby, które stały się członkami zboru, w tym sporą grupę świeżo ochrzczonych w ostatnią niedzielę października. Pastor poruszył kilka kwestii związanych z prawem wewnętrznym Kościoła Zielonoświątkowego. Był też czas na sprawy wniesione. W tej części rozmawialiśmy o możliwości organizowania wspólnego picia kawy po niedzielnych nabożeństwach. W spotkaniu udział wzięło blisko 80 członków zboru. Zanim się rozpoczęło, udało się nam wykonać wspólną fotografię. Podczas tego spotkania ze smutkiem pożegnaliśmy się z Julią Malovichko, która po wielu latach spędzonych w Gdańsku zdecydowała się przeprowadzić na Florydę, gdzie mieszka już spora część jej rodziny.

W ostatnią niedzielę listopada włączyliśmy się w inicjatywę Fundacji Niebieski Dom „Niedziela dla Sierot”. Podczas nabożeństwa obejrzelśmy krótki film przygotowany na tę okoliczność, przedstawiający służbę wśród porzuconych i osieroconych dzieci. Słowo Boże jasno stwierdza, że troska o nie jest przejawem prawdziwej pobożności. Błogostawimy tych, którzy regularnie angażują się w tę służbę. Modliliśmy się o Boże prowadzenie

i mądrość dla tych osób. Podczas nabożeństwa rozdane zostały prośby do modlitwy, a kto zechciał, mógł wplacić specjalną ofiarę na ten cel po nabożeństwie.

W minionym miesiącu odbyła się po dłuższej przerwie „akcja liść”. W sobotę 18 listopada spotkaliśmy się o godzinie 10, aby wspólnie zadbać o porządek na zborowej posesji. Jak sama nazwa akcji wskazuje, skupiliśmy się



*Przywitanie nowych członków zboru podczas spotkania 19 listopada 2023*



przede wszystkim na grabieniu liści, których co roku spada o tej porze bardzo dużo. Dzięki zaangażowaniu wielu osób proces ich zbierania przebiegł bardzo sprawnie. W akcji udział wzięty zarówno małe dzieci jak i seniorzy. Dziękujemy wszystkim, którzy przyłożyli do tej pracy rękę – jest to cenne i potrzebne. Poza grabieniem i zbieraniem liści, udało się też umyć



„Akcja liść” zgromadziła w sobotnie przedpołudnie wszystkich, którzy wspólnie chcieli włączyć się w porządkowanie zborowej posesji, 18 listopada 2023

okna w kaplicy. Naszą akcję zakończyliśmy wspólnym pićm kawy, a niektórzy zadbali o to, abyśmy mieli do niej również coś słodkiego. Była to dobra sobota, w której mogliśmy doświadczać w praktyczny sposób czym jest społeczność Kościoła.

W związku z wynikiem wyborów parlamentarnych, prawdopodobnie dojdzie do zmiany na stanowisku wojewódzkiego konserwatora zabytków. W listopadzie pojawiły się w prasie artykuły na ten temat i pierwsze spekulacje, kto może być jego następcą. Módlmy się o Bożą przychylność tej nowej osoby, ponieważ wciąż czekamy na decyzje dotyczące złożonych przez nas projektów. Jeśli Pan pozwoli i otrzymamy pozytywną odpowiedź, już w okresie zimowym będziemy mogli rozpocząć remont na parterze budynku dworu. ■



## KAZANIA w listopadzie

Sprawdź czy pamiętasz co było głoszone w naszym zborze w ostatnim miesiącu!

Przegapiłeś (a może przespałeś... ☺) któreś z kazań? Chcesz przypomnieć sobie lub utrwalić zwiastowane Słowo Boże?

Zapraszamy na stronę zboru [www.ccnz.pl/](http://www.ccnz.pl/) oraz na [www.youtube.com/@ccnz](https://www.youtube.com/@ccnz)

- ◆ 5 XI – Marian Biernacki – „Co mnie tam ciągnie?”, Jb 19,25-27; Jn 21,17
- ◆ 12 XI – Tomasz Biernacki – „Ja cię nie potępiam” Jn 8,1-11
- ◆ 19 XI – Bogdan Cichy (Czechy) – „Pytania, którymi Jezus wystawia nas na próbę” / Siergiej Jurku (Białoruś) – „Trudności jako Boży plan dla naszego życia”
- ◆ 26 XI – Gabriel Kosętka – „Ulegamy zmęczeniu (?)”, Obj 2,3

## Raport księgowej

### Kolekty niedzielne

5 listopada 2023 - 1 890,00 zł  
12 listopada 2023 - 1 516,00 zł  
19 listopada 2023 - 1 561,00 zł  
26 listopada 2023 - 1 430,00 zł

### Pozostałe wpłaty w listopadzie

Dziesięciny i darowizny - 32 559,04zł  
na służbę charytatywną - 2 200,00 zł  
na remont - 350,00 zł  
na misję - 1 700,00 zł  
na pomoc Ukrainie - 40,00 zł  
na służbę muzyczną - 950,00 zł

## Nabożeństwa w Centrum Chrześcijańskim Nowe Życie

w niedziele – godz. 11.00  
w środy – godz. 18.30  
(wykład Pisma Świętego)

Nabożeństwa z naszego zboru  
w **Internecie** można odsłuchać  
na naszej stronie zborowej oraz obejrzeć  
na kanale YouTube - Centrum  
Chrześcijańskie Nowe Życie w Gdańsku  
[www.youtube.com/@ccnz](http://www.youtube.com/@ccnz)



## Lista urodzin



### GRUDZIEN

1 grudnia - Dorota Thomas  
4 grudnia - Piotr Typiak  
9 grudnia - Anna Wanionek  
10 grudnia - Barbara Piech  
17 grudnia - Ewa Łachwa  
18 grudnia - Anna Biernacka  
22 grudnia - Aleksandra Krzemień  
23 grudnia - Zosia Kowalska  
25 grudnia - Elżbieta Lemańska

### STYCZEŃ

1 stycznia - Paweł Prus  
4 stycznia - Lilianna Uhlenberg  
6 stycznia - Halina Biernacka  
7 stycznia - Andriej Kolesnyk  
15 stycznia - Zdzisław Makowski  
15 stycznia - Krzysztof Załuski  
16 stycznia - Amos Waszczuk  
17 stycznia - Jessica Biernacka  
17 stycznia - Marzena Mikulska  
23 stycznia - Anna Waszczuk  
23 stycznia - Igor Załuski  
29 stycznia - Łukasz Zwoliński

## JEZUS ZAPOWIADA KIEDY NADEJDZIE KONIEC ŚWIATA!

„Dobra nowina o Królestwie zostanie rozgłoszona po całym zamieszkałym świecie na świadectwo wszystkim narodom – i wtedy nadejdzie koniec” (Ewangelia Mateusza 24,14).

Według danych opublikowanych przez Wycliffe Global Alliance we wrześniu 2023 roku, już 97% ludności świata ma dostęp co najmniej do fragmentów Biblii w swoim języku. Zapowiedziany przez Jezusa koniec jest bliski.

Marana tha! Niech przeminie świat i nastanie łaska!



Konto bankowe zboru Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku

Bank Pekao SA | O/Gdańsk

Nr 94 1240 1242 1111 0000 1587 6724

Wszelkie ofiary mające na celu wspieranie działalności zboru Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku można wpłacać w formie gotówkowej bezpośrednio do kasy zborowej po nabożeństwach lub przelewem na konto bankowe zboru. Wpłacając ofiarę, należy podać cel wpłaty. Wpłaty bez żadnej adnotacji są księgowane jako ofiary na cele ogólne.

### Zapraszamy do współtworzenia PS

Twórzmy razem miesięcznik zborowy i budujmy wzajemnie swoje życie duchowe! Masz pomysł ale nie czujesz się na siłach by przenieść go na papier - zgłoś się do nas!

Prosimy także o modlitwę w intencji zborowego pisma. Wierzymy, że Pan może przygotować sobie w naszym zborze prawdziwą armię ludzi, którzy będą chcieli służyć piórem, klawiaturą komputera czy aparatem fotograficznym by budować się w wierze.

# ZAUFAC CHRYSTUSOWI

„Psychologia i kościół” - D. Hunt i T.A. McMahon

„Zaprawdę, Chrystus jest „życiem naszym (Kol 3,4). Chrześcijanin po prostu potrzebuje zaufać Chrystusowi i pozwolić Mu w pełni wyrazić siebie w nim lub w niej. Błuznierstwem jest sugestia, że chrześcijanin potrzebuje pomocy psychologicznej! Problem polega na tym, że kontrolę nad życiem sprawuje ego zamiast Pana Jezusa.

Ego jest sercem i siłą napędową wszelkiej psychoterapii — świeckiej czy chrześcijańskiej. Celem jest zawsze samodoskonalenie, samoaktualizacja, samoakceptacja, miłość własna, obraz siebie samego, czyli „ja” ad infinitum. Zatem „chrześcijańska” psychologia jest zmuszona stanąć w obronie ego, którego według Pisma mamy się zapierać. Właśnie ta obrona jest tematem książki Harta. W podsumowaniu autor pisze: „Chrześcijanie potrzebują pomocy (...) w odzyskaniu ziemi obiecanej zwanej ego dla Boga” (str. 248). Niewiarygodne! Biblijny analfabetyzm Harta i duchowa ślepotą (jego i innych „chrześcijańskich” psychologów) są po prostu zdumiewające.



Istnieje pewna różnica między zapieraniem się siebie (przykazanie Chrystusowe) i samozaparciem (Ewangelia Harta). To drugie oznacza odmawianie swojemu ego zaspokajania pewnych pragnień w celu samodoskonalenia i poklepania siebie samego po ramieniu. Prawda, którą jest Chrystus i którą On przedstawił w swoim Słowie, została odwrócona do góry nogami i wywleczona na lewą stronę! ■

PS Nr [328] – grudzień 2023

Wydawca: Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku, <http://www.ccnz.pl>

Redakcja: Jarosław Wierchołowski [redaktor naczelny; 504602484], Anna Biernacka [skład], Martyna Drobotowicz; Tomasz Biernacki; Piotr Aftanas

Kontakt: [PS@ccnz.pl](mailto:PS@ccnz.pl)

Kontakt z pastorem: 604790232, [biuro@ccnz.pl](mailto:biuro@ccnz.pl); Stoisko z literaturą i multimediami: [piotr@ccnz.pl](mailto:piotr@ccnz.pl)

Wpłaty na PS kierować na nr konta: 94 1240 1242 1111 0000 1587 6724 z dopiskiem: „darowizna na cele wydawnicze”.

Uwaga! Zastrzegamy sobie prawo skracania oraz dokonywania zmian stylistycznych w materiałach nadanych do redakcji PS.